UNIVERSITY OF N.C. AT CHAPEL HILL
00053053005

PLANTY KRAKOWSKIE.

Z WYDAWNICTW TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI MIASTA KRAKOWA I OKOLICY.

NR. 2. TYSIĄC 3.

WYDANIE WZNOWIONE.

WINIETĘ OKŁADKI WYKONAŁ JAN BUKOWSKI, ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE F. KLEIN, KLISZE ZAKŁAD T. JABŁONSKI I SP. ODBITO W DRUK. „CZASU“ 1914 R.

PLANTY KRAKOWSKIE

5-17-18
hj6

NAPISAŁ FRANCISZEK KLEIN.

UNIVERSITY LIBRARY
UNIVERSITY OF NORTH CAROLINA
AT CHAPEL HILL

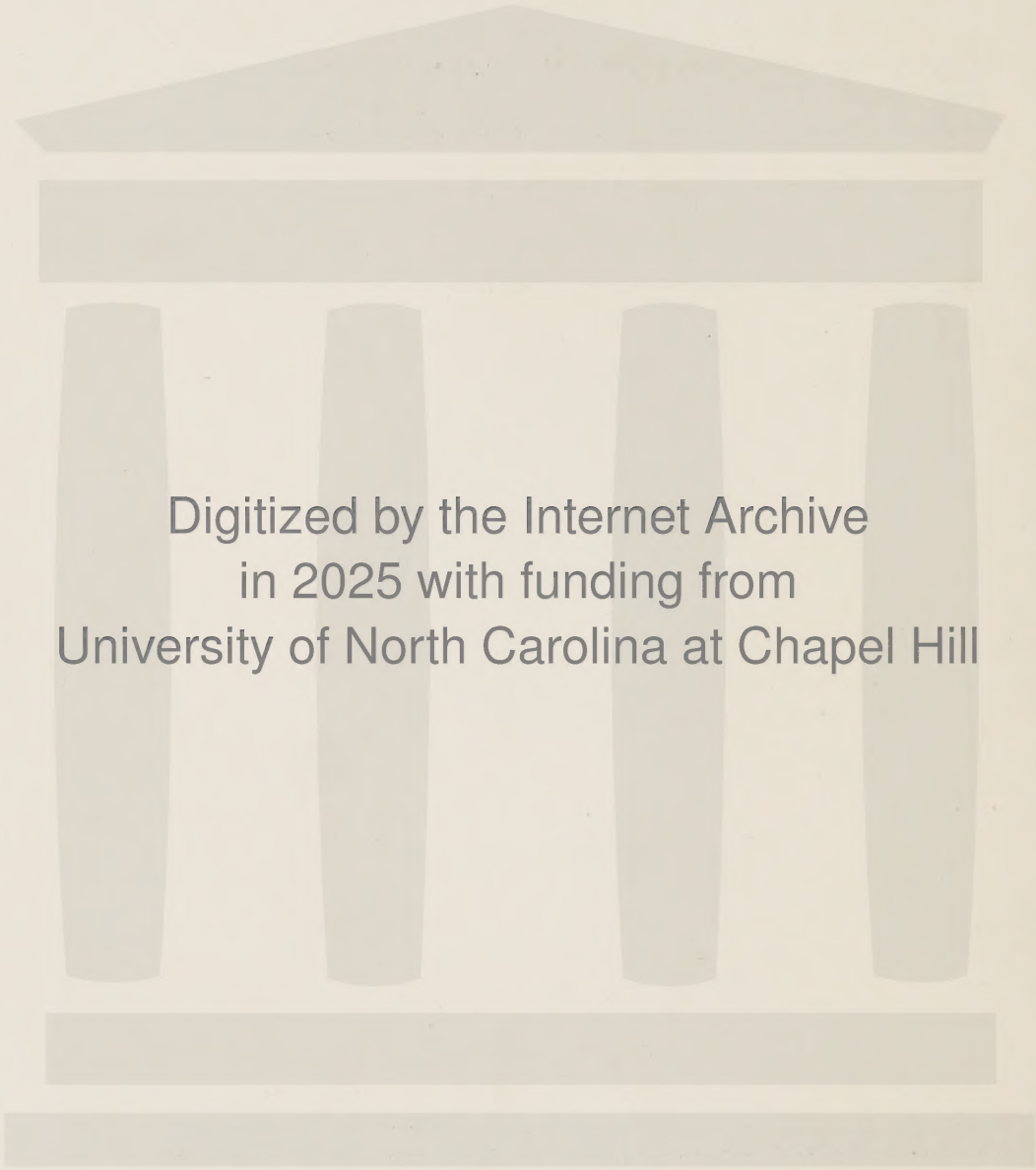
Digitized by the Internet Archive
in 2025 with funding from
University of North Carolina at Chapel Hill

https://archive.org/details/plantykrakowskie00klei_0

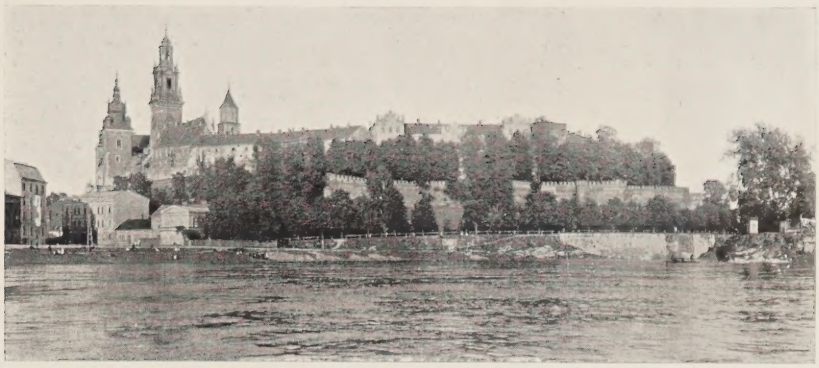

Widok na Wawel od strony Wisły.

Towarzystwo Ochrony Piękności Krakowa i Okolicy, oceniając piękno i znaczenie plantacyi krakowskich dla zdrowia i ozdoby miasta, obrało je za temat do drugiej książki, wydanej własnym nakładem. Dlatego cel tej książki jest raczej dydaktyczny. Ma ona bowiem — odsłaniając rzadki wdzięk i piękno ogrodu (plantacyj) — pokazać równocześnie pewne usterki, a także wytknąć drogę na przyszłość. Ponieważ zaś plantacyom krakowskim, założonym przed blisko 100 laty, nie poświęcono dotąd obszerniej uwagi, z wyjątkiem paru drobnych artykułów, przeto książka niniejsza podaje również historyę plant, od założenia ich, aż po dzisiejsze czasy, wypełniając temsamem brak dotychczasowej monografii. Zebranie jednak tych historycznych danych i zestawienie całej przeszłości plant było rzeczą niełatwą, wobec skąpego materyału archiwalnego, którego dostarczyło w pierwszym rzędzie Archiwum m. Krakowa, a następnie dokumenty, zbierane przez kuratorów plantacyi.

Tekst książki rozpada się na cztery rozdziały, poprzedzone krótkim wstępem, wyjaśniającym pierwotne przeznaczenie terenu, na którym powstały plantacye. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są historyi plant w ten sposób, że pierwszy przedstawia ich założenie i dochodzi prawie do połowy zeszłego stulecia, drugi zaś obejmuje resztę czasu i sięga w nasz okres. W trzecim przedstawiona jest architektura ogrodu i ulic przytykających, czwarty wreszcie zajmuje się gospodarką ogrodu, czyli stroną techniczną obecnego stanu plant, podnosząc jego zalety i wskazuje drogę na przyszłość.

Dla łatwiejszego zrozumienia celu książki służą liczne illustracye, odsłaniające piękno i niewypowiedziany urok plantacyi krakowskich.

Ponieważ zaś nie wszystkie mogły być omówione w toku rozprawy, dlatego na końcu książki dodane są szczegółowe ich objaśnienia. Do lepszej oryentacyi w całości pomaga pięć planów, z których pierwszy poprzedza założenie plant, trzy następne odnoszą się do różnych chwil rozwoju, piąty zaś przedstawia stan obecny (w styczniu 1911 r.).

Równocześnie niech wolno będzie wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy pomogli do powstania tej książki. W pierwszym rzędzie p. St. Golińskiemu, prezesowi Towarzystwa Ochrony Piękności Krakowa i Okolicy, p. A. Chmielowi, Dr. Kunzekowi, następnie prof. M. Straszewskiemu, obecnemu kuratorowi plantacyi, p. B. Maleckiemu, inspektorowi ogrodów miejskich i p. St. Grekowi, który wykonał plan obecnego stanu plant. Do komitetu redakcyjnego należeli pp. A. Chmiel, St. Goliński, Dr. Kunzek i L. Lepszy.

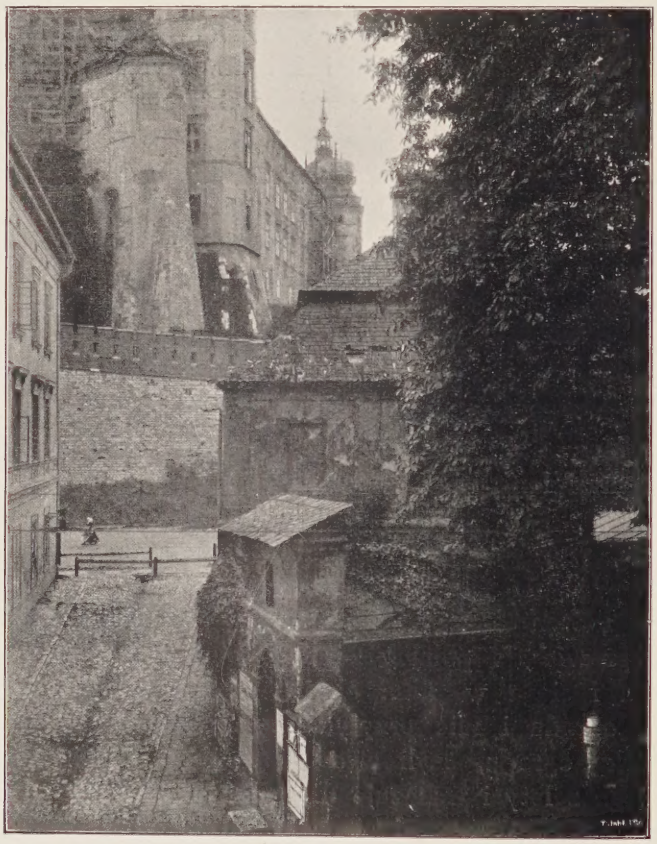

Kurza Stopka na Wawelu.

Widok Krakowa z pierwszej połowy XVII. w. (Arch. miejskie).

Na linii dzisiejszych plant wznosiły się w dawnych wiekach obronne mury Krakowa, które podwójnym pierścieniem opasywały miasto. Początek ich budowy przypada prawdopodobnie na koniec XIV. i początek XV. stulecia, gdyż najstarsze wzmianki aktów o budowie murów z tego czasu pochodzą. Murów broniło 31 baszt (str. 7). Były one rozdzielone pomiędzy cechy krakowskie, do których należała obrona miasta. Niektóre z baszt w końcu XVIII. w. będąc w nienajgorszym stanie były zamieszkałe przez ludność uboższą: murarzy, wyrobników a nawet żołnierzy miejskich, których jeszcze w r. 1797 utrzymywał magistrat piętnastu; mieli oni mundur granatowy z czerwonymi wyłogami i nosili tylko krótkie pałasze, oraz laski. Wiele baszt było zrujnowanych i bez dachów. (Por. plan I.).

Przystęp do miasta otwierało siedm bram: Grodzka, broniona przez cech złotników, Wiślna ślusarzy i kotlarzy, »Forta Szewska« garbarzy i białoskórników, Sławkowska cechu krawieckiego, Floryańska kuśnierzy, »Forta Mikołajska« rzeźników i »Brama Nowa« piekarzy (w przejściu dzisiejszej ulicy Siennej i głównej alei plantacyjnej). Bramy te były zamknięciem dzisiejszych ulic tej samej nazwy. Oprócz tych była jeszcze jedna mniejsza t. zw. Poboczna brama,

pod Wawelem, od strony Wisły. Dla wzmocnienia obronności murów trzy bramy: Sławkowska, Floryańska i Mikołajska, miały jeszcze t. zw. rondle czyli bastyony. Brama Floryańska — choć złączona z rondlem grubymi murami — dla utrudnienia dostępu nieprzyjacielowi do miasta, była oddzielona głęboką fosą, z ciosowego kamienia murowaną. Na tej fosie był most zwodzony.

Część tych murów wraz z basztami, bramą Floryańską i rondlem pozostawiono pomiędzy ulicą Sławkowską a Szpitalną. Z tej reszty możemy mieć pojęcie o niezwykłem pięknie dawnych murów miejskich. (str. 8).

Rondel Bramy Floryańskiej.

Wzdłuż murów miasta rozciągały się szerokim pasem wały i rowy (fosy). Przestrzeń ta była prawie niedostępna i bagnista, zasypana górami śmieci, błota i rumowiska, wywożonemi i sypanemi bez ładu, zarosła lasem ostów i pokrzyw. Szczególniej znaną z tego była zachodnia strona miasta, na przestrzeni od bramy Pobocznej (pod Zamkiem) do Wiślnej i dalej jeszcze do »furtki« Szewskiej. Tylko wąską drożyną można było tutaj przejść lub przejechać. Mury miejskie były tu wyszczerbione, (jak koło kościoła św. Michała) baszty opustoszałe, bez dachów, w stanie największego zaniedbania. Od Szewskiej »furtki« do bramy Sławkowskiej fosy były lepiej zachowane i zarosłe trawą, na której wypasano bydło. W zimie zaś, gdy wody z jesiennych ulew zamarzły, bywały tam wyborne ślizgawki. Z nich korzystała szczególniej młodzież rękodzielnicza, a zwłaszcza w niedzielne popołudnia.

Za kościołem OO. Reformatów było nasypisko ziemne czyli nieskończony rondel, który Moskale, w czasie Konfederacyi Barskiej, zajmując Kraków, zaczęli sypać dla lepszej obrony miasta, przymuszając do roboty mieszkańców. Tu także znajdował się w dawniejszych czasach zbiornik wody t. zw. rurmus czyli rurhaus, który — czerpiąc wodę z Rudawy zapomocą koła z konewkami — dostarczał jej rurami dla potrzeb miasta. Tą część miasta opasywał mur podwójny, pomiędzy którym, były długie, wąskie ogrody z kręgielniami i piwiarniami.

Wiąz z XVIII. w. (t. zw. „Drzewo wolności").

Na przestrzeni od bramy Sławkowskiej do Floryańskiej była głęboka fosa, kamieniem cała wyłożona i doskonale zakonserwowana. Przechodziła ona koło samego arsenału miejskiego (dzisiejszej biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich).

Od bramy Floryańskiej do »furtki« Mikołajskiej były najlepiej zachowane dawne fortyfikacye miasta: fosa, dwa mury i baszty. Pomiędzy murami były małe ogródki. W jednym z nich, do którego wchodziło się z bramy Floryańskiej, były kramy z prochem strzelniczym w liczbie dziesięciu, co dla miasta było dość niebezpiecznem sąsiedztwem. Zewnątrz murów była głęboka fosa murowana, a wzdłuż niej wysypany szeroki wał, który przed założeniem dzisiejszych plant, był głównem miejscem spacerów. Wieczorem lub w święto zgromadzała się tam cała publiczność krakowska, chodząc od bramy do »furtki« i napowrót po tym wale. Wielki wiąz, który w tej okolicy, na wyjściu z ulicy Szpitalnej stoi w okrągłym dole, już wówczas rósł w samej fosie.

Wewnątrz »furtki« Mikołajskiej był wchód do ogrodu między murami, gdzie była urządzona strzelnica (zwana Celestat), w której mieszczanie strzelali do kurka. Był tam mianowicie domek, z niewielką salą na piętrze i galeryą, w której odbywało się strzelanie.

Od Mikołajskiej »furtki« do Nowej bramy był także wał, otaczający fosę, niski a szeroki. Fosa była zaniedbana. Mury klasztoru na Gródku, (str. 10) baszty i mur miejski broniły z tej strony miasta. Od Nowej do Grodzkiej bramy fortyfikacye przedstawiały obraz upadku. Okolica tu była pusta, błotna i w nieładzie, rowy napełnione kałużami. Za kościołami św. Józefa i św. Piotra baszty się rozsypały przeważnie, i był tylko sam mur. Okolica ta była mało uczęszczana i wązka drożyna tędy wiodła około łąki św. Sebastyana, którą jeżdżono do bramy Grodzkiej.

Zabudowania klasztoru „na Gródku".

Choć piękne są obecne planty, to jednak zniesienie tych baszt i murów fortecznych jest dla Krakowa niepowetowaną szkodą. Zachowawszy te pamiątki, byłby Kraków jedynym w Europie grodem o jednolitym charakterze. Ten błąd musi być nauką na przyszłość, aby z niszczeniem starych budowli być ostrożnym.

Stanisław hr. Wodzicki, Prezes Senatu Rzeczypospolitej krakowskiej.
(Muzeum Czapskich).

I.

Założenie plantacyi krakowskich łączy się ze sprawą zburzenia dawnych fortyfikacyi miasta. Po upadku Polski i przyłączeniu Galicyi wraz z Krakowem do Austryi, wyłania się zaraz ta sprawa w pierwszym dziesiątku lat ubiegłego stulecia. Mianowicie w r. 1806 Kancelarya nadworna zawiadamia Rząd Gubernialny, że cesarz nakazał ze względów zdrowotnych zburzyć stare mury fortyfikacyjne m. Krakowa, i donosi o środkach przedsięwziętych, by to stać się mogło bez przeszkody. Wykonanie jednak podobnego rozporządzenia nie

było tak łatwem. Burzenie murów i baszt ciągnęło się latami, tak, że kiedy w r. 1815 utworzono Rzeczpospolitą Krakowską czyli »wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto wraz z okręgiem« — jak brzmiał jego tytuł urzędowy — Senat Rządzący nowej republiki musiał się

Widok Zamku na Wawelu z I. połowy XIX. w. (Arch. miejskie).

nieraz jeszcze zajmować sprawami, dotyczącemi burzenia dawnych fortyfikacyi krakowskich.

Szczególniej sprawa ta nabrała znaczenia, kiedy miasto stanęło wobec pytania, jak postąpić dalej po zburzeniu murów. Bo z tem łączyło się nierozdzielnie zasypanie fos i zniesienie wałów obronnych, usunięcie szeregu domków drewnianych i murowanych, przybudo-

wanych do murów miejskich, po obu ich stronach. Była to zatem olbrzymia praca, wymagająca wielkiej energii i znacznych bardzo kosztów. Ale wtedy dopiero nabrała ona swego pełnego uzasadnienia, gdy wytknięto jasno cel, do jakiego miała zdążać. Mianowicie w r. 1820 prezes Senatu Rządzącego, Stanisław hr. Wodzicki (str. 11) postawił wniosek o »urządzenie ogrodów naokoło miasta na miejscu dawnych fortyfikacyi«. Kierunek robót powierzono Komitetowi Ekonomicznemu. W roku następnym plan przyszłych ogrodów był już gotowy, narysowany i obliczony na podstawie pomiarów i niwelacyi miasta. Obejmował on mniej więcej cały obszar dzisiejszy. Roboty zaczęto od niwelacyi czyli plantacyi wałów i fos, a także usuwania resztek murów. One wypełniają głównie pierwszych dziesięć lat pracy. Od nich też utarła się nazwa »plantacyi krakowskich« albo krótko »plant«, dla wielu dziś zagadkowego pochodzenia, mająca w rzeczywistości nie wiele wspólnego z terminologią ogrodownictwa.

Ulica Kapucyńska. (Fot. z połowy XIX w. ze zbiorów p. Rzący).

Roboty rozpoczęto równocześnie w dwóch miejscach: na przestrzeni pomiędzy Wawelem a ulicą Floryańską, i pomiędzy klasztorem OO. Reformatów a ul. Sławkowską. Następnie z roku na rok posuwają się stopniowo prace plantacyjne w pewnych odstępach, od bramy Sławkowskiej do Floryańskiej i dalej jeszcze do Mikołajskiej i Nowej Bramy. Kiedy zasypywano fosę pomiędzy bramą Floryańską i »furtką Mikołajską«, potrzebowano tak wielkiej ilości ziemi, że musiano jej tysiące fur sprowadzić skądinąd. I tak wożono piasek ze Starej Wisły i zbierano wszelkie nierówności w pobliżu, przyczem obniżono znacznie poziom Kleparza. Gdy zebrano ogromne warstwy błota, pokazały się dwa lub trzy stare bruki, jeden pod drugim. W r. 1826 pracują już pod jatkami poddominikańskiemi i »w tyle gmachu św. Józefa«. Tu przerywa się chwilowo plantacya, gdyż Se-

nat uchwalił jeszcze w r. 1820 wydzierżawić »plac za św. Piotrem« panu Gołembiowskiemu, ekonomowi miejskiemu, z obowiązkiem obsadzenia go drzewami.

W miarę rozszerzania się plantacyi, postępowało także burzenie starych domków, podoczepianych zwykle do murów miejskich, lub stojących wolno na terenie objętym przez niwelacyę. Były to przeważnie domostwa uboższej ludności, stawiane na gruncie dzierżawnym od miasta. Dzierżawy te sięgały nieraz bardzo odległych czasów, a właściciele zabudowań powoływali się aż na dokumenty z epoki Kazimierza Wielkiego, chcąc utrzymać się w ich posiadaniu. Ale daremne były zabiegi. Domki te przeszkadzały w przeprowadzeniu zamierzonych plantacyi i dlatego nie mogły się ostać. Zwolna, mimo przeszkód i przewlekłej obrony na drodze sądowej, postępowało ich burzenie. Najczęściej Senat Rządz. wypłacał sumę szacunkową, n. p. »Antoniemu Raczyńskiemu za sprzedany dom pod szkołami Nowodworskiemi, niegdyś między murami miejskiemi położony, któren z powodu plantacyi i upięknienia miasta rozebranym został«. (Arch. m. 1824 r.). Domki takie były rozrzucone na całej przestrzeni dokoła dawnych fortyfikacyi, i w ciągu dziesięciu lat tworzenia się plant, zawikłane i niełatwe ich sprawy zaprzątały ustawicznie Senat Rządzący, czyto gdy chodziło o zniesienie domku drewnianego cieśli Grządzielskiego u wylotu ul. Gołębiej, czy domków koło murów ulicy św. Anny, i innych koło bramy Floryańskiej i Sławkowskiej.

Kościół św. Anny. (Fot. z połowy XIX. w. Ze zbiorów p. Rzący).

Trzeba przyznać, że roboty zaraz w pierwszych latach energicznie podjęte, prowadzone są niebawem na całej przestrzeni. Widzimy, jak rozpoczęte pod Wawelem posuwają się w stronę półno-

cną, okrążają miasto od wschodu, i dochodzą do Nowej Bramy (koniec ul. Siennej, naprzeciw głównej poczty), rozciągając się w ten sposób potem na całej linii południowej. I wtedy właśnie postanowiono wciągnąć w ten pierścień zieleni także i Wawel. W r. 1827 uchwala Senat wnieść podanie do Kapituły krakowskiej, w sprawie kupienia kawałka ogrodu kapitulnego obok domu ks. Dubieckiego, celem przeprowadzenia plantacyi »od Stradomia popod Zamek nad Wisłę i Rybaki, aż do bramy niegdyś pobocznej (pod Wawelem od strony Wisły) czemu na zawadzie stoi rzeczony ogród«. Widocznie sprawę pomyślnie załatwiono, bo przez następne trzy lata akta przynoszą zapiski wydatków na plantacye około Wawelu.

Ulica Lubicz. (Fot. z połowy XIX w. Ze zbiorów p. Rzący).

Jednak wszystkie te roboty były dopiero wstępem do przyszłych ogrodów. Były one mniej lub więcej dokładnem wyrównaniem zakreślonego terenu, który następnie miano obsadzać drzewami. Najpierw zaczęto — zdaje się — pomiędzy Floryańską bramą a ul. Mikołajską, gdyż z końcem 1822 r. zapisano wydatek, »na zakupno drzewek do wysadzania wyplantowanych placów« na tej przestrzeni. Prawdopodobnie drzewa te pochodziły ze wsi Poremby, bo stamtąd przed dwoma laty uchwalił Senat, »aby ze względu tego, że jeszcze plantacya około miasta nie wiele naprzód posuniętą została, tudzież, że szkółka rządowa drzewek w czasie dostarczyć może — zakupić 200 sztuk topól wysokich i 290 kasztanów po cenie naznaczonej przez Józefa hrabię Szembeka«. Młode topole sprowadzano także z ogrodu w Bielsku. Temito właśnie topolami włoskiemi obsadzono drogę od Meciszewskiego (realność pod Wawelem położona) do klasztoru OO. Kapucynów, i dzisiejszą ulicę św. Gertrudy, a nadto stopy góry zamkowej. Topole te można spotkać na starszych widokach

Krakowa, zwłaszcza Zamku (str. 12—15). Istniały one jeszcze w drugiej połowie minionego stulecia, zastąpione potem obecnemi drzewami. Mimo, że szkółka rządowa »mogła w czasie dostarczać drzewek«, zapisano parę razy jeszcze wydatki na zakupno drzew do plantacyi, n. p. w r. 1824 Senat uchwalił na ten cel 400 zł. p. Roboty te prowadzono widocznie w żywem tempie, co stwierdzają kilkakrotne uchwały Senatu co do wypłacania ludzi, najętych do sadzenia drzew. Przytem musiano podsypywać pod każde drzewo pewną ilość urodzajnej ziemi, obawiano się bowiem sadzić w nasypanej ziemi.

Dawny mostek naprzeciw ul. Pańskiej.

Równocześnie pomyślano także o zakładaniu trawników, czyli »o darniowaniu placów«, a także ogrodzeniu plantacyi. Już pod rokiem 1823 znajduje się notatka o kontrakcie z cieślą »na stawianie i malowanie baryer na planty za 2000 zł. p.« Zdaje się jednak, że to ogrodzenie kosztowało za drogo, bo w ośm lat później polecił Senat nadleśniczemu rządowemu, »aby w lasach wsi Wyciąże, z dębów krzywych do innego użytku nie przydatnych, przysposobił słupków 1000 do baryer, i ugodził się z chłopami o ich obrobienie«. Słupków

tych użyto częściowo na »obsztakietowanie« wałów zamkowych pod murami, obsadzonych drzewkami morelowemi, brzoskwiniami i winną latoroślą. Ogrodzenie plantacyi nie ograniczało się tylko do ustawienia baryer. Te miały służyć do zaznaczenia granicy pomiędzy plantacyami a drogą. Celem zamknięcia zaś ogrodów plantowych od drogi, postanowiono w tym samym czasie urządzić żywopłoty, i na ten cel »Komitet Ekonomiczny zakupił 200 kóp młodej grabiny za 600 zł. p.« Grabowe żywopłoty, odpowiednio pielęgnowane i strzyżone, mogły z czasem wytworzyć wysoką ścianę zieleni, zamykającą od ulicy, doskonale i celowo, miejskie ogrody czyli plantacye.

Dawny mostek naprzeciw ul. Lubicz.

Obok jednak tych sztucznych granic istniały jeszcze jakby naturalne, w postaci dość głębokich rowów, biegnących od strony północno-wschodniej. Dla otwarcia przystępu na plantacye także z tej strony, wyasygnowano w r. 1831 znaczną sumę na ustawienie kamiennych mostków. Ile ich pierwotnie było, nie podobna dziś ściśle oznaczyć. Według planu (l. 2): na przestrzeni ul. Kolejowej było ich sześć. Po zasypaniu tych rowów w latach siedmdziesiątych zeszłego stulecia, mostki te zachowano dla dekoracyi, jako ozdobne wejścia na planty.

Dziś zostało ich tylko dwa: jeden na wylocie do ul. Lubicz, drugi naprzeciw ul. Pańskiej (str. 16, 17). Oba proste, choć nie bez pewnego wdzięku, dobrze świadczą o swych twórcach.

W ten sposób drogą nieustannych zabiegów, dzięki energii i dobrej chęci kilku ludzi, powstały plantacye krakowskie w okresie mniej więcej dziesięciu lat (1820—1830). Po długiej, wytężającej pracy, najpierw około splantowania terenu, potem przy obsadzeniu go drzewami, założeniu trawników, i ogrodzeniu ich od ulicy zapomocą baryer i żywopłotów, wyrósł zwolna — na miejscu dawnych fortyfikacyi — nowy pierścień murów zieleni i, jak kosztowny dyadem, otoczył stare, zbiedniałe miasto królewskie. Publiczność krakowska, widocznie od samego początku, musiała tłumnie korzystać ze spacerów po plantach — doskonale oceniając ich potrzebę — skoro już w r. 1825 Komitet Ekonomiczny nosi się z myślą, »wystawienia portyku czyli altany w tyle gmachu św. Ducha przy plantach«, a także jest wtedy mowa »o poddaszu« pomiędzy Floryańską i Mikołajską ulicą »dla schronienia, w czasie słoty, spacerujących«.

Kościół św. Krzyża. (Przykład ujemny).

Altanę, o której mowa, rzeczywiście wybudowano. Mieściła się w niej cukiernia. W dziesięć lat po jej wybudowaniu, zachodzi potrzeba powiększenia, przez dostawienie pokoików, na kawiarnię przeznaczonych. W tym celu zarząd plantacyi chce dokupić kawałek ogrodu od parafii św. Krzyża, przeciw czemu oświadczył się komisarz duchowny. Wobec tego do rozszerzenia altany nie przyszło. Była

ona co jakiś czas wydzierżawiana. Gdy jednak w r. 1842 nikt nie zgłosił się do dzierżawy, zamieniono ją, po odpowiednich przeróbkach, na dom mieszkalny dla »pisarza materyałów skarbowych przy św. Scholastyce«. W tej formie przetrwała w siedmdziesiąte lata ubiegłego stulecia, poczem została — po zniesieniu piąterka — znowu zamienioną na kawiarnię, do dziś istniejącą (obecnie Janikowskiego). Zachował się pierwotny jej rysunek, który pozwala nam ocenić, że fasada »altany« zasadniczo — mimo różnych przejść — się nie zmieniła (zob. plany).

Ostatnia ławka kamienna.

Następne lata po r. 1830, to dalszy okres rozwoju plant. Prowadzono dalej chodniki, wysypywano miejsca na rabaty i trawniki, wysadzano alee różnemi drzewami, głównie kasztanami, a także topolami, klonami, jesionami i lipami. Na pamiątkę dawnego poziomu zostawiono dwa niepodwyższone miejsca, i utworzono z nich kotlinę koła małego i wielkiego. W kotlinie małego koła zostawiono wielki, wspaniały wiąz, wówczas tam już będący oddawna. Jest to tak zwane »drzewo wolności«, którego posadzenie mylnie przez jakiś czas przypisywano Tadeuszowi Kościuszce (str. 9). W kotlinie koła wielkiego (miejsce zajęte przez pomnik Straszewskiego), obsadzonego dokoła topolami, usypano kopiec do wysokości poziomu plantacyi. W środku kopca osadzono wysoki słup, malowany

Życie na plantach w połowie XIX. w. (Arch. miejskie).

w kolory miasta, z herbem Krakowa na szczycie. U dołu otaczała go galerya do siedzenia. Tu zwykle grywała orkiestra milicyi krakowskiej, popołudniu w dni niedzielne i świąteczne. W czasie obchodzenia rocznicy zaprowadzenia Rzeczypospolitej, odbywały się tutaj festyny z muzyką, połączone z zabawami dla ludności. Wtedy także na szczycie słupa składano różne podarki, przeznaczone dla tego, kto ich spinając się dosięgnął. Po przyłączeniu Krakowa do Galicyi przez Austryę w r. 1849, kopiec ten zmniejszono, poziom kotliny podniesiono, a słup wyjęto, w mniemaniu, że jest pamiątką zaprowadzenia Rzeczypospolitej. Były to bowiem czasy usuwania wszystkiego, co przypominało dawny byt polityczny.

Do ozdoby plant przyczyniały się także wielkie kule kamienne, osadzane na wszystkich niemal rogach rabatów trawnikowych, nieco zagłębiane w ziemi. Pochodziły one z zamku na Wawelu, gdzie je znaleziono w jednej z piwnic. Kule te, po roku 1849, przeniesiono z plantacyj do rondla przy bramie Floryańskiej. Dziś znajdują się w lapidaryum Muzeum Czapskich.

Karykatura A. Kremera. (Ze zbiorów p. St. Radzikowskiego).

Choć prace koło założenia plantacyi były pozornie ukończone, mimo to roboty nie ustawały. Komitet Ekonomiczny uważał za swój obowiązek powiększać je i rozszerzać. I tak n. p. w r. 1834. postanowiono plantacye za biskupim pałacem znacznie rozszerzyć. W tym celu przeprowadzono nowy gościniec, od kościoła OO. Kapucynów aż do bramy zamkowej. Tem samem właśnie przyłączono ogromny pas przestrzeni, przez co zyskały plantacye w tej części największą

Feliks Radwański, Członek Senatu i inicyator założenia plant. (Arch. miejskie).

szerokość, i dziś tu przedewszystkiem przedstawiają się najwspanialej.

Młode planty zdobywają sobie corazto więcej uznania, a ludność sama zaczyna myśleć o ich upiększeniu. Wzrasta zwolna liczba ozdobnych ławek kamiennych. W r. 1833. hrabina Stanisława Rzewuska postawiła jedną pod murem Franciszkańskim »wprost mogiły Kościuszki« (str. 26). W następnym przybywa druga, równie piękna u stóp gmachu senackiego, »wprost łąki św. Sebastyana«. Wreszcie Floryan Straszewski umieścił także jedną na południowej stronie Wawelu z datą 1834. i herbem »Radwan«. Potem powstało ich jeszcze

kilka w stronie północno-wschodniej, jak n. p. ta ostatnia, do dziś zachowana, obok kawiarni Janikowskiego (str. 19). Z niej możemy mieć pojęcie o dobrym guście dawnych opiekunów i dobrodziejі. Pewna monumentalna prostota tych ławek i szlachetny ich materyał sprawiały, że były one niemałą ozdobą plantacyi.

Z biegiem czasu zyskiwały sobie ogrody miejskie coraz większe prawo obywatelstwa. Ludność Krakowa, coraz więcej się przekonywała o ich niezbędnej potrzebie. Powoli zaczęły odgrywać coraz szerszą rolę w życiu społecznem miasta. Już nie służyły tylko na codzień, do zwykłych spacerów (str. 20). Brały one także udział we wszystkich uroczystościach narodowych. Rok rocznie uczestniczyły

Medal St. hr. Wodzickiego. (Muz. Czapskich).

w uroczystym obchodzie nadania konstytucyi Rzpltej. »Gazeta krakowska«, opisując przebieg tego święta 13 września 1834 r. mówi, że »koło godziny piątej prawie cała publiczność zgromadziła się na plantacyach, dla używania przechadzki i przypatrywania się uczcie, wydanej dla ludu w cyrku (w wielkim kole przy ul. Lubicz). A gdy się już zmroczyło, wszystkie alee illuminowane kagańcami, aż do natłoku zapełnione były wszelkiego stanu, płci i wieku osobami. Pod tenże czas całe miasto pięknie oświecone zostało. Między godziną siódmą i dziewiątą spalone zostały w cyrku piękne ognie sztuczne, na cześć dnia tego, uwieńczone oklaskami piętnastu tysięcy widzów — przy odgłosie muzyki milicyi krakowskiej«.

Floryan Straszewski, Członek Senatu i twórca plant. (Muz. Czapskich).

Czasem także chwilowe położenie polityczne odbija się o nie, jakby echem. Tak n. p. w r. 1830. zwrócił się Senat Rządzący do »Generała wojsk rosyjskich w Krakowie załogą stojących, JW. Generał-majora de Kennen-Kampff, komisarza wojennego i komendanta, z przedstawieniem, że oficerowie jeżdżą konno po plantacyach i na nich pasą konie, tudzież że tarasy od zachodu koło zamku urządzone, niszczą, po nich się spuszczając — o wydanie potrzebnych zakazów niszczenia tychże«. Zdaje się, że raz dany zły przykład prędko znalazł naśladowców i nie odrazu dał się wykorzenić, gdyż w cztery lata potem, Senat Rządzący zmuszony był do wydania zakazu »pa-

Medal Floryana Straszewskiego. (Muz. Czapskich).

szenia bydła na plantacyach, a to w celu zapobieżenia wypadkom i uszkadzaniu parapetów«.

Do tego również zmierzała ustawa Dyrekcyi Policyi z r. 1832, która zakazując niszczenia trawników i uszkadzania drzewek, polecała Ekonomii miejskiej, »aby zniósłszy się z Komitetem Ekonomicznym, bez najmniejszej przewłoki zagrodziła miejsca czyli t. zw. kwatery, trawą zarastać powinne, czyto przez zabaryerowanie lub przez zasadzenie w liniach granicznych szpalerków z drzewek pożeczkowych, agrestowych i t. p. kazawszy przytem wychodzone miejsca zryć i trawą zasiać lub wydarniować«.

Do wspomnień politycznych należy także zaliczyć smutne zdarzenie, które rozegrało się na plantach. Mianowicie w czasach, kiedy Austrya

Widok na kopiec Kościuszki z pod pałacu biskupiego. (Ze zbiorów p. St. Radzikowskiego).

gotowała się do zajęcia wolnego m. Krakowa wraz z okręgiem, znalazł się wśród mieszkańców miasta niejaki Ignacy Zajączkowski, radca sądowy, »wyrodny Polak — zdrajca, piętnem ogólnej wzgardy naznaczony«, który śledząc nieustannie za zbiegami politycznymi tak niepokoił miasto, że w końcu padł zastrzelony na plantach, naprzeciw dawnego gimnazyum Nowodworskiego, 4. listopada 1847 r. Datę śmierci renegata wyryto na pobliskim drzewie. Dziś jeszcze można ją tam odczytać na wysokości wzroku ludzkiego, nieco z boku umieszczoną. Jest to bowiem drugi kasztan po prawej ręce, wychodząc z koła drzew naprzeciw Kapucynów w stronę Uniwersytetu. Odnalezienie daty jest nieco utrudnionem wskutek rozrostu kory drzewa. W długie lata od tego wypadku, utrzymał się w ustach mieszkańców złośliwy wierszyk:

Zajączku, Zajączku,
Nie chodź po miesiączku;
Bo na plantach grają,
Zajączki strzelają.

Charakterystycznym przykładem dawnej praktyczności, było również ścinanie topoli, głównie przy drogach otaczających planty. Usuwano je jako drzewo krótkotrwałe, a łatwo rosnące. Przytem były one dobrym materyałem opałowym, tak że często ten wzgląd przyspieszał ich ścięcie. Z tych także powodów obsadzono topolami wszystkie drogi, prowadzące na przedmieścia. Także na plantach wycinano topole dlatego przedewszystkiem, ażeby kasztany razem z niemi sadzone, mogły się bardziej rozrosnąć. To wycinanie powtórzyło się jeszcze raz przy ostatniej reorganizacyi plant w latach siedmdziesiątych, czego głównym zwolennikiem był Dr. A. Kremer. System ten odbił się nawet w ówczesnych pismach humorystycznych (str. 21).

Pomnik Straszewskiego.

Parę słów niech jeszcze wolno będzie poświęcić, pamięci ludzi najbardziej zasłużonych około powstania plantacyi. Głównym inicyatorem idei założenia plantacyi, twórcą pierwotnego planu i pomiarów terenu, zajętego potem przez planty, był Feliks Radwański, senator Rzeczypospolitej Krakowskiej (str. 22). Po ukończeniu Szkoły Głównej w Warszawie, jako doktór filozofii, będąc zarazem inżynierem-matematykiem, został on w r. 1776 rządowym geometrą, a następnie w r. 1780 profesorem matematyki w Uniwersytecie krakowskim. Po utworzeniu zaś Krakowa wolnem miastem Komisya Organizacyjna mianowała go dożywotnim członkiem Senatu Rządzącego ze strony Akademii, przydzielając mu dział gospodarczy miasta i górniczy. Zajmując się z urzędu

uporządkowaniem miasta, powziął myśl splantowania dawnych fos i wałów, oraz założenia na ich miejscu plantacyi. Myśl tę postanowił zaraz w r. 1817 wprowadzić na posiedzenia Senatu, ale wtedy w początkach sam Senat Rządzący musiał się organizować, zwłaszcza, że po tylu poprzednich przemianach stosunków, po tylu ruinach, wiele było uprzednio spraw do załatwienia. Dlatego Radwański sam musiał się zająć przygowaniami. W r. 1821 plan był gotowy, narysowany i obliczony, na podstawie poprzednich pomiarów niwelacyi miasta i przedmieść. Obejmował on niemal cały obszar dzisiejszych plantacyi. W dwa lata później polecił Radwański synowi Feliksowi, narysowanie planu podobnych plantacyi w około Kazimierza, ale wprowadzeniu w czyn przeszkodziły trudności o kosztowny wał między Starą Wisłą a Skałką. Senat Rządzący na wniosek prezesa hr. Wodzickiego przyjął projekt plantacyi i postanowił popierać, zdając wszystko na Radwańskiego. Roboty rozpoczęto na dobre w r. 1822 i szybko je prowadzono. Po pierwszem uporządkowaniu i ustaleniu poziomu plantacyi kazał Radwański wystawić mur, zamykający własność kościoła św. Krzyża i św. Ducha. Pracę około plant pomiędzy r. 1821—1826 prowadzono wyłącznie pod osobistem kierownictwem Senatora Radwańskiego. Pomagał mu w tem znacznie jego syn Feliks, podporucznik inżynieryi w wojsku napoleońskim, i rządowy geometra przysięgły. Ze śmiercią Radwańskiego (r. 1826) nastąpił nowy okres. Miejsce jego zajął Floryan Straszewski (str. 24). Zamożny obywatel ziemski, upodobał sobie pracę w mieście i dla miasta. Bez przesady można powiedzieć, że stał się niebawem jednym z pa-

Planty między ul. Franciszkańską a Poselską.

tronów odradzającego się Krakowa. Był on duszą powstania plantacyi. Sam osobiście kierował robotami, starał się o fundusze, myślał o wszystkiem, wykreślał plany i prowadził zawikłane sprawy o burzenie starych domków, przytykających do dawnych murów. On często kiedy skarb Rzeczypospolitej był wyczerpanym nie wahał się wypłacać robotników z własnych funduszów. Pod jego okiem wyrosły zwolna plantacye i jego były dziełem. Czuł to sam najlepiej. I dlatego chcąc im w przyszłości zapewnić bezpieczny rozwój, postanowił w r. 1830 utworzyć fundacyę, »aby plantacye upiększenia naokoło Krakowa nietylko

Motyw z plant pod Wawelem.

całkowicie dokonanemi, lecz i nadal w porządku należytym, bez ciążenia wydatkiem skarbowi publicznemu, nieprzerwanie utrzymywanemi były, zapisując sumę własną, w złocie trzy tysiące sztuk dukatów holenderskich ważnych, u JW. Artura hrabi Potockiego, na dobrach Państwa Tenczyńskiego i Krzeszowickiego lokowaną, na ten cel przeznaczyć i na wieczny fundusz dla miasta wolnego Krakowa odkazać«. Drugi punkt fundacyi ustanowił zarazem kuratora czyli »Opiekuna Plantacyi«, wybieranego przez naczelnika rządu (pierwotnie przez prezesa Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, obecnie przez Namiestnika Galicyi).

W uznaniu tych zasług i w dowód wdzięczności wybito w r. 1839 złoty medal (str. 25). Jednak na tem nie poprzestano, bo w r. 1874 ze składek publicznych odsłonięto piękny obelisk, sławiący pamięć wielkiego obywatela (według projektu E. Stehlika), z polerowanego granitu tatrzańskiego (str. 27). W końcu zaś jedną z ulic otaczających plantacye, nazwano jego imieniem.

Dom na Żabikruku: Drukarnia Anczyca.

Do gorących opiekunów ogrodów miejskich należał także Stanisław hrabia Wodzicki, prezes Senatu Rządzącego, na którego wniosek miasto przystąpiło do założenia plantacyi (str. 11). Sprawami temi zajmował się zawsze i wiele poświęcił im uwagi, w ciągu 15-stoletnich rządów, na naczelnem stanowisku Prezesa Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jako wielki miłośnik botaniki, założył w majątku swym, Niedźwiedź, piękny ogród, pełen rzadkich okazów z różnych stref ziemi.

Drukarnia „Czasu"

II.

Z rokiem 1847, t. j. datą śmierci Floryana Straszewskiego, zaczyna się drugi okres historyi plantacyi krakowskich. Trwa on aż po lata siedmdziesiąte. W tym czasie przesuwa się trzech mężów na stanowisku kuratora fundacyi Straszewskiego: Franciszek Wężyk, kasztelan krakowski, Ludwik Straszewski, obywatel ziemski z Rzędowic w Proszowskiem i Teofil Żebrawski, były kapitan wojsk polskich, inżynier, który w r. 1878 zrezygnował z tej godności. W ciągu tego okresu plantacye krakowskie nie wiele się zmieniają. Jestto jakby czas spoczynku, jeśli nawet nie zastoju, po wytężającej, gorączkowej pracy poprzednich lat. Zresztą główne zadania są już ukończone, nowych zasadniczych nie ma. Chodzi tylko o doglądanie zwykłych, corocznych robót ogrodowych, jak utrzymanie trawników, sadzenie brakujących drzew, naprawa dwóch mostków kamiennych przy ul. Lubicz i koło ul. Pańskiej (str. 16, 17), dalej stawianie nowych baryer, w biało-niebieskie pasy malowanych (kolory miasta) dokoła plant i sprawienie drewnianych ławek w liczbie 80. Wydatki te były przeważnie pokrywane z dochodów fundacyi Straszewskiego.

Dochód ten wynosił 150 dukatów rocznie, a zatem sumę, jako na owe czasy, dość wysoką, nawet tak wielką, że Komitet Ekonomiczny nie umiał jej często zużytkować, przez co gromadziły się z roku na rok procenty, przekraczając około sześćdziesiątego roku sumę tysiąc kilkuset dukatów. Najważniejszym wypadkiem tego okresu był zamiar, w połowie minionego wieku, założenia wojskowej szkoły jazdy konnej czyli t. z. Rajtschuli, na części plantacyi pomiędzy zamkiem a ul. Franciszkańską. Temu jednak oparł się stanowczo ówczesny kurator Franciszek Wężyk, przez co uratował całość plant (str. 28, 29).

Klomby przed pomnikiem Lilli Wenedy.

Koło r. 1870 zaczęło się zwolna przeistaczać najbliższe zewnętrzne otoczenie plant. Założone na miejscu starych fortyfikacyi Krakowa, obejmowały dawne miasto, dzisiejsze śródmieście. Z dawien dawna należąc do tych samych właścicieli, na planie z końca XVIII w. ułożyły się w następujący szereg: od przedmieścia Stradomia, po stronie południowo-wschodniej, ciągnęła się łąka św. Sebastyana, wzdłuż dzisiejszej ulicy św. Gertrudy, z kościołkiem i szpitalem tegoż świętego. W pobliżu dzi-

siejszych jatek t. zw. poddominikańskich stał mały kościółek św. Gertrudy. Następnie rozciągało się Wielopole, od którego wzięła potem nazwę ulica, dalej grunta Arcybractwa Miłosierdzia, jurydyka Lubicz i grunt należący do szpitala św. Ducha. Stronę południową zajmowała posiadłość Hendlów, ogród Pernusów i przedmieście Kleparz. Od zachodu rozłożyły się grunta »Biskupie«, dziś w znacznej części zajęte przez budynki i ogród Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, dalej przedmieście »Garbarze«, jurydyka Smoleńsk, dwór Tenczyńskiego i jurydyka »Groble«, sąsiadująca z Wawelem.

Klomby dokoła teatru miejskiego.

Tak się przedstawiało najbliższe otoczenie miasta na schyłku XVIII wieku. W tym stanie przetrwało ono z pewnemi zmianami do połowy minionego stulecia. Po zajęciu miasta przez Austryę w r. 1846, napływa w jego mury duża fala Niemców, protegowanych przez rząd. Oni to, zwiększając liczbę ludności, przyczynili się w niejednym wypadku do podniesienia życia publicznego. Od tego czasu mniej więcej — gdyż granicy stałej niepodobna tu w latach przeprowadzić — datują się również pewne zmiany w stanie posiadania i otoczenia zewnętrznego plant. Powstaje bowiem szereg publicznych i prywatnych ogrodów. Do dawniej już założonych należał Ogród Baumana na Wesołej, obok kościoła św. Mikołaja, obecnie własność kliniki rządowej. Tu schodzili się głównie urzędnicy niemieccy na piwo i kręgle a także na fajkę, która wtenczas była bardzo w modzie. Naprzeciw po drugiej stronie był Ogród Szaura,

z piwiarnią i kręgielnią, odwiedzany przez niższe klasy ludności. W niedalekim sąsiedztwie znajdował się Ogród Krzyżanowskiego, mniej więcej w pobliżu dzisiejszego ogrodu hr. Pusłowskiego, przy ulicy Kolejowej. Do niego właśnie prowadził mostek kamienny naprzeciw ulicy Pańskiej, zachowany jako ozdobne wejście na planty. Ogród Krzyżanowskiego w tych czasach był bardzo modnym. Cała publiczność wyższego świata licznie tam uczęszczała, szczególniej na doskonałe lody lub orszadę, które wtedy już cieszyły się wielkiem uznaniem.

Klomb przed pomnikiem Chopina.

Od strony zachodniej na miejscu dzisiejszej ulicy Studenckiej, wznosił się ładny dwór Wodzickich, otoczony też pięknym ogrodem. Przystęp do niego otwierała baszta Kościuszkowska, nazwana w ten sposób na pamiątkę mieszkania w tym pałacu wielkiego bohatera. Jako narożnik ul. Studenckiej, położona na wprost ul. św. Anny, była dobrem jej zamknięciem. Niestety przed dwoma laty wandalizm obecnych czasów usunął ten ciekawy i ładny zabytek dawnych lat. W pobliżu dworu Wodzickich znajdował się Ogród Franza przy Kapucynach. Prawdopodobnie była to część ogrodu Wodzickich, którą dzierżawił Franciszek Geresdorfer. Tu — zwłaszcza w pierwszej połowie minionego wieku — gromadzili się Niemcy, racząc się piwem, winem i fajką. Na rogu ul. Wolskiej powstał koło r. 1840 duży dom zajezdny, o typie polskiego dworu. Wybudował go Jacenty Kochanowski i nazwał Kochanowem. Był on

krewnym Floryana Straszewskiego, od którego podobno spodziewał się materyalnego poparcia, tak, że nawet powstał dowcipny wierszyk:

Panie Jacku buduj dworek,
Póki jeszcze żyje Florek,
Bo jak zamrze Florek,
To się zamknie worek.

Niedaleko Kochanowa, naprzeciw pałacu biskupiego, w miejscu, gdzie dawniej były stajnie biskupie, na gruncie zwanym wtedy »Żabi-

Kwietnik przy ul. Basztowej.

kruk«, wybudował w r. 1835 Jan Schwarc, kupiec winny, nowy dom. Obecnie zajmuje go Drukarnia Anczyca (str. 30).

Widzimy zatem, jak około połowy minionego wieku i w następnych latach, na miejscu dawnych domków i lepianek, sąsiadujących z murami fortecznymi Krakowa, wyrósł zwolna szereg ogrodów publicznych i prywatnych, które, łącząc się prawie z plantami, utworzyły jakby jeden wielki park, otaczający dokoła niemal całe miasto.

Były to bowiem czasy, w których życie ludzkie ukazywało coraz to nowe powaby. Rokokowa wykwintność łączyła się z mieszczańską

prostotą *bidermayera*. Wtedy także, za przykładem Francyi tj. Paryża, szczególniej modnymi stały się duże ogrody publiczne, gromadzące cały ówczesny świat towarzyski. Szereg zabaw ogrodowych, koncertów, serenad w porze letnich wieczorów, połączonych ze sztucznem oświetlaniem parków zapomocą kolorowych lampionów, uprzyjemniały pobyt w mieście. W tem wszystkiem znać było owoce wielkiej rewolucyi francuskiej, pod wpływem której ustępował zwolna dawny podział społeczeństwa na stany, i zacierając różnice kastowe, łączył wszystkich w jeden świat towarzyski, jaśniejący wykwintną prostotą.

Motyw plant obok Uniwersytetu.

Podobną właśnie rolę, od połowy minionego wieku, zaczęły odgrywać planty wraz z otaczającymi je ogrodami. — Za przykładem zagranicy zaczęto i tutaj urządzać koncerty i zabawy ogrodowe. Znanemi n. p. z tego były zabudowania, zajęte obecnie przez Drukarnię »Czasu« (str. 31). Powstały one koło r. 1835, wzniesione przez ówczesnego przemysłowca Piotra Steinkellera, utrzymującego pocztę pomiędzy Krakowem a Warszawą. Jest to właściwie piękny pałac zbliżony do typu rozległych dworów polskich. Środkowy budynek wraz z dwoma bocznemi skrzydłami, zagiętemi w podkowy, obejmuje dwie wielkie sale i szereg mniejszych. Był to zatem najokazalszy i najobszerniejszy apartament publicznych zabaw Krakowa. Tu bowiem letnią porą urządzano wieczorne serenady przy świetle lampionów, przyczem muzyka zajmowała zwykle jeden z ogródków, oddzielających skrzydła od środkowego budynku. W czasie

karnawału odbywały się tutaj bale i maszkarady. »Gazeta Krakowska« zapowiadając karnawał w r. 1840, mówi, że »świetne tego roku będą reduty; p. Steinkeller ustąpił na ten cel śliczny swój pałac przy plantacyach. Wspaniała obszerność tego lokalu, wyborna i liczna orkiestra, oświetlenie salonów do przepychu zbliżone, bufety urządzone z największą elegancyą — zapowiadają nam nader piękną niespodziankę karnawałową«. W następnym roku odbyło się tu także kilka zabaw. Do najbardziej udanych należała reduta z dnia 15 lutego, w której, jak donosi »Gazeta Krakowska«, wzięło udział przeszło 800 osób. »Uważano bardzo wiele pięknych masek, a nawet niektóre były dowcipne«.

Alea plant w zimie.

Obok pałacu Steinkellera znajdował się dawniej na miejscu obecnej szkoły, opuszczony kościółek św. Scholastyki. Tu w dziedzińcu zabudowań, należących do kościółka, włoskie towarzystwo akrobatów w r. 1837 dawało przedstawienia. Z obecnym budynkiem szkoły św. Scholastyki sąsiaduje najstarsza — jak to wyżej wykazałem — kawiarnia plantacyjna, teraz pod firmą Janikowskiego. Przypiera ona bokiem do muru ogrodu parafii św. Krzyża. Przy tym kościele znajdował się w pierwszej połowie zeszłego wieku ogród miejski, razem ze szkółką drzewek i mieszkaniem ogrodnika. — W późniejszych latach urządzono szkółki drzewek na samych plantach, mianowicie naprzeciw zabudowań klasztoru św. Józefa i w części przy ul. Basztowej. Powoli planty sta-

wały się rzeczywiście czemś więcej, niż zwykłym parkiem spacerowym. Stawały się jakby częścią mieszkań krakowskich, jakby wspólnym salonem, gdzie zbierało się całe miasto. Zwłaszcza w porze letniej, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, można tu spotykać grupy osób, zbierających się stale w tem samem miejscu. N. p. małe kółko emerytów miało swą ławeczkę w pobliżu wylotu ulicy Wolskiej. Każdy wiedział, że na plantach mógł znaleść wszystkich, z wyjątkiem Żydów. Ci bowiem wtedy jeszcze nie uczęszczali na plantacye. Tylko w soboty t. j. w sza-

Planty na tle dawnego muru obronnego przy bramie Floryańskiej.

bas, używali oni spaceru w części plant od Stradomia do kościoła Dominikanów, czyli na t. zw. »plantach żydowskich«. W siedmdziesiątych latach i następnych utrzymały się jeszcze niektóre urządzenia dawniejsze. Tak n. p. wodę do skrapiania alei rozwoziły parami osiołki. Ustalił się również zwyczaj zbierania kasztanów z drzew plantowych i sprzedaży ich w celach przemysłowych.

Okres trzeci w rozwoju plantacyi ciągnie się od 1870 r. aż po dzień dzisiejszy. Główną jego cechą jest ożywiony ruch, jaki panuje

nieustannie w ciągu tego czasu. Planty krakowskie ulegają ustawicznym przeobrażeniom, zanim przybierą swoją dzisiejszą fizyognomię. Już po siedmdziesiątym roku spotykamy szereg uchwał Komisyi Plantacyjnej, zmierzających do uporządkowania kolejnego coraz nowych partyi plant. W tym czasie zwłaszcza, pomagał wiele przy reorganizacyi Dr. A. Kremer, a także K. Szwarz, kierownik ogrodów krzeszowickich. Potem z chwilą objęcia w r. 1879 kuratoryi przez prof. M. Straszewskiego, i przy powołaniu Bolesława Maleckiego na kierownika zarządu planta-

Planty pod murem klasztoru OO. Reformatów.

cyjnego, zaczyna się gorączkowa praca we wszystkich kierunkach. Najpierw znoszą się rowy oddzielające planty od gościńca wzdłuż ul. św. Gertrudy, Kolejowej i Basztowej, aż po Rondel. Mostki kamienne, które wobec tego tracą swój zasadniczy cel, zostają nadal zatrzymane jako ozdobne wejście do alei plantowych (str. 16, 17). Następnie cała część, zajęta dzisiaj przez sadzawkę, pomiędzy Rondlem a ul. Sławkowską, służąca wtedy jeszcze jako targowisko, zostaje przyłączoną do plantacyi, taksamo, jak partya gruntu od Sławkowskiej aż po hotel Krakowski.

Pierwotny pomnik Lilli Wenedy.

Z dawnego planu pozostają tylko główne alee. Wszystkie inne boczne, poprzeczne, które dziś widzimy, powstają w tym okresie. Na przestrzeni pomiędzy klasztorem na Gródku a pomnikiem Straszewskiego, biegły na wskos pierwotnie dwie główne alee, które się przed budynkiem drukarni »Czasu« krzyżowały pod kątem ostrym. Jedna, dziś istniejąca, prowadziła do pomnika Straszewskiego. Jestto obecna alea główna. Druga zaczynała się przed budynkiem Dyrekcyi Policyi i biegła w kierunku ulicy Lubicz. Dziś istnieje ona tylko w pierwszej połowie a kierunek jej wskazuje szereg drzew. (Por. plan II).

Pomnik Grażyny.

Stopniowo zmieniają planty swój wygląd w tym okresie. Powstają nowe trawniki, klomby i kwietniki. Wtedy zakłada się także różanecznik dokoła pomnika Straszewskiego i drugi jeszcze, choć w późniejszych latach, w pobliżu pomnika Lilli Wenedy. Przybywa mnóstwo nowych drzew, tak na samych plantach, jak i przy drogach obiegających je wokoło. W tym czasie topole, posadzone w r. 1820, kończąc swój niedługi, choć pożyteczny żywot, zwolna usychały. Obok nowych drzew ożywiają się całe partye plantowe krzewami, których przedtem nie było. Nadto »dla upiększenia« sprowadza się szereg kosztownych, cieplarnianych roślin, jak różnych gatunków rośliny egzotyczne, palmy, draceny, muzy i t. d. One właśnie służą do dekoracyi wzorzystych klombów, układanych w barwny deseń. Po paru latach prób, klomby te ograniczono do kilku miejsc, w których jednak wystę-

Pomnik Bogdana Zaleskiego.

pują z ogromną okazałością. I tak: przed Uniwersytetem, przed pomnikiem Grottgera (str. 34), partye koło pomników Lilli Wenedy (str. 32) i Jadwigi i Jagiełły, wreszcie dokoła teatru (str. 33). To są właśnie cztery główne punkty, na które zarząd plantacyi kładzie największy nacisk. Obok nich urządzane bywają klomby w paru innych miejscach, choć tam już nie grają tak wybitnej roli, n. p. naprzeciw głównego barometru na plantach, przed pomnikiem Chopina (str. 34) i koło pomnika Straszewskiego. Poza tem można jeszcze w wielu miejscach zauważyć luźnie rozrzucone bukiety kwiatów, bądźto na tle krzewów, bądź samotnie po trawnikach (str. 35).

Wraz ze wzrostem ludności miasta, rośnie także pietyzm i zamiłowanie do tych prześlicznych ogrodów. Ludność Krakowa, która o każ-

Pomnik hr. Fredry (ojca).

dej porze tłumnie też korzysta ze spacerów po plantach, pojmuje to wielkie dobrodziejstwo natury. Kraków odczuwa doskonale cały urok i piękno ogrodów plantacyjnych (str. 36), i ich świeżość i bujność na wiosnę, zapachy kwiatów i miły chłód wśród skwarnego lata (str. 38, 39), nadzwyczajną krasę barw, jakie roztacza słoneczna, ciepła jesień i jakby dziwne baśnie zimowe, gdy szron i śnieg spowiją korony drzew i krzaków (str. 37). Te przedewszystkiem naturalne zalety plantacyi skłoniły już niejednego z pośród mieszkańców Krakowa, że z ofiarną gotowością

przyczynił się do ich przyozdobienia. Zbiorowym, bardzo wymownym aktem pietyzmu dla plantacyi i ich twórcy, było wzniesienie obelisku Floryana Straszewskiego w r. 1874, ze składek publicznych (str. 27).

W dziesięć lat potem przybywają dwa pomniki, »Lilli Wenedy« naprzeciw hotelu Krakowskiego, i »Grażyny« w części plant pod Wawelem (str. 41), wykonane przez Dauna, dar Dra Jordana. Pomnik Lilli Wenedy był wykonany w kamieniu i różnił się tem od obecnego, bronzowego, że lira Lilli była inną i dłuższą, niż teraz (str. 40). W roku

Pawilon muzyk.

1886 powstaje znowu monument »Jadwigi i Jagiełły«, przysłany ze Rzymu przez hr. Ostrowskiego. Ustawiono go na wzniesieniu, rodzaju niskiego kopca, które przedtem jeszcze zaczęto sypać. W następnym roku K. Wołodkowicz przeznacza dla plant piękną grupę «Bojana« z bronzu (str. 42), dzieło Welońskiego, obecnie umieszczoną nad sadzawką, przedtem w kółku poza t. zw. »drzewem wolności«. Niedługo potem zezwala Rada miasta na ustawienie biustu Reytana, obok hotelu Krakowskiego. Wkrótce znowu przybywa małe nieznaczne popiersie

Chopina obok placu Szczepańskiego. Wreszcie na początku ostatniego dziesięciolecia (1900/1) wznoszą się dwa najnowsze: biust Fredry (Godebskiego) przed teatrem, ofiarowany przez K. Wołodkowicza (str. 43) i udany pomnik Grottgera, przed pałacem sztuki, dzieło W. Szymanowskiego. W ostatnich zaś miesiącach przybył jeszcze jeden biust Bałuckiego obok teatru i kościoła św. Krzyża.

Ale nietylko tą drogą ozdabiają się plantacye. Już w 81 r. zapisuje A. Kremer 500 złr. na sadzenie róż. Pod sam koniec stulecia przeszłego, stawia się naprzeciw kawiarni Janikowskiego, otwarty pawilon dla koncertów muzyk wojskowych (str. 44). Dalej, Rada miejska wiedząc jak bardzo woda podnosi urok ogrodu, zezwoliła na założenie przed sześciu laty dużej sadzawki z wodotryskiem, na przestrzeni pomiędzy Rondlem bramy Floryańskiej a ul. Sławkowską. Właściwie sadzawka ta zawdzięcza swoje powstanie obcemu przedsiębiorstwu, budującemu w Krakowie wodociągi, które na cel powyższy — po ukończeniu robót — złożyło sumę dziesięciu tysięcy złr. Wreszcie ze względów dogodności publicznej, powstają letnie kawiarnie i budki z wodą sodową. Kawiarni jest trzy. Z nich najstarszą jest kawiarnia Janikowskiego. Jestto właściwie owa pierwotna »altana rządowa«, wzniesiona w r. 1825 za Rzeczypospolitej krakowskiej. Dziś latem gromadzi się w niej przeważnie świat teatralno-artystyczny. Nawet pierwotna jej fasada nie uległa zbyt wielkiej zmianie. Choć zasłonięta werandą, przed-

Budka z wodą sodową (pod klasztorem OO. Reformatów).

stawia trzy arkady, rozgraniczone podwójnemi pilastrami (zob. plany). Tym samym celom, służy także w przeciwległym końcu plant położona mleczarnia Dobrzyńskiej, naprzeciw pałacu biskupiego; trzeci wreszcie najmłodszy, podobny zakład p. Drobnera, znajduje się koło placu Szczepańskiego.

Również ważną rolę w życiu krakowskiego świata artystycznego odgrywała w końcu minionego stulecia nieistniejąca dziś kawiarnia Schmidta na rogu ulicy Szewskiej i plant. Koło r. 1890 istniało jeszcze przy końcu ulicy św. Gertrudy t. zw. »Orpheum« Friebecka, z wejściem od plant (na miejscu dzisiejszego hotelu »Union«). Był to prawdopodonie jeden z pierwszych teatrzyków rozmaitości w Krakowie.

Budka z wodą sodową obok ul. Sławkowskiej. (Miejsce przeznaczone pod nową kawiarnię).

Budek z wodą sodową jest jedenaście. Są to niewielkie drewniane altany, pochodzące z jednego mniej więcej czasu, z przed trzydziestu lat przeszło, rozrzucone w różnych miejscach na całym obszarze plant (str. 45, 46). Nie można także nie wspomnieć, o straganach z łakociami i owocami dla małych i dużych dzieci. Pozostało ich jeszcze parę n. p. na wylocie ul. Szpitalnej, Wiślnej i t. d. (str. 47). Tu należą również małe domki publicznej potrzeby, powstałe w końcu minionego wieku, ciasne i nieładne.

W ten sposób drogą ciągłych przemian i nieustannej pracy, planty krakowskie otrzymały swą dzisiejszą fizyognomię. Jest w tem niemała zasługa p. B. Maleckiego, inspektora ogrodów miejskich. On właśnie, ująwszy zarząd plantacyi w swe ręce, poświęcił się im zupełnie. W ciągu trzy-

dziestu przeszło lat gorliwej pracy i zabiegów koło podniesienia plantacyi, hołdując panującej wtedy modzie ogrodniczej, przeistoczył je w dzisiejszy piękny ogród. Z tem również łączy się bezpośrednio sprawa organizacyi personalu plantowego, który składa się teraz z dwóch ogrodników, trzech pomocników ogrodowych i dwunastu dozorców, oraz z różnej liczby najemników, zależnie od pory roku.

Tu należy wspomnieć o ogrodzie miejskim, założonym w r. 1880 na dwumorgowej przestrzeni przy ul. Lubicz L. 23. Mieści on w sobie zarząd upiększenia miasta pod względem ogrodowym, z mieszkaniem dla inspektora ogrodów miejskich i całego personalu ogrodowego, a nadto szklarnie o powierzchni 700 m.^{2} i skrzynie inspektowe o 200 oknach, oraz zabudowania gospodarcze. W Dąbiu zaś pod Krakowem znajduje się szkółka miejska drzew i krzewów ozdobnych na cele upiększenia miasta, podobnie, jak również na Prądniku Białym naprzeciw budynku kontumacyi.

Dawny stragan i nowy kiosk.

Główny zarząd plantacyi spoczywa w rękach Komisyi plantacyjnej, złożonej z prezydenta miasta, jako przewodniczącego, kuratora fundacyi Floryana Straszewskiego i z piętnastu członków Rady miasta. Organem wykonawczym Komisyi jest Komitet gospodarczy, a także inspektor ogrodownictwa miejskiego*). W budżecie plantacyjnym, który corocznie wzrasta, przedstawiając w ostatnim roku 33·598 kor. jako sumę wydaną na utrzymanie plant, pozycyę stałych dochodów niezmiennych zajmują procenty zapisów. Tych jest dotąd kilka:

*) Wszystkie te informacye zawdzięczam prof. M. Straszewskiemu i p. B. Maleckiemu.

1) Procent od kapitału 3.000 dukatów fundacyi Floryana Straszewskiego, kor. 1645;

2) Procent od kapitału 1000 kor. A. Kremera na sadzenie róż, kor. 40;

3) Procent od kapitału 1000 kor. Łukasza Jakubowskiego, kor. 40;

4) Procent od kapitału 2000 kor. Walerego Rzewuskiego, kor. 80;

Według aktu fundacyjnego, dochód z zapisu Floryana Straszewskiego ma być obracanym jedynie, na sprawianie brakujących ławek, poręczy, utrzymanie mostków, na naprawę darniowanych tarasów (prawdopodobnie na stokach Wawelu), parapetów i murów, i na sadzenie brakujących drzew. Tymi wydatkami kieruje wyłącznie tylko kurator fundacyi, którego obowiązkiem jest również, podanie do publicznej wiadomości na początku września każdego roku wykazu kosztów, proponowanych na przyszły rok, a także wydatków w roku poprzednim.

Widok z plant w ulicę Szpitalną.

Tu równocześnie podnieść należy dozór i opiekę, jaką nad plantami roztacza sama publiczność krakowska. — Przyznać bowiem trzeba, że wypadki uszkadzania ogrodów plantacyjnych są na ogół dość rzadkie. Natomiast pod względem utrzymywania porządku i czystości planty pozostawiają wiele do życzenia i to właśnie ze strony publiczności.

Widok na Wawel.

III.

W ciągu przeszłego stulecia wytworzył się zwyczaj posługiwania się skwerami zieleni, w celach dekoracyi miast. Skwery są to trawniki, zaścielające publiczne place, przybrane zwykle w barwne desenie kwiatowe, ocienione często szeregiem niskich drzew. Pełnią one tę samą rolę co dywan, którym zasłane jest wnętrze pokoju. Cechą ich jest właśnie rola dekoracyi, dopełnienia czy też ożywienia architektury placu. Inne zupełnie znaczenie mają ogrody, zwłaszcza t. zw. angielskie, które pod koniec XVIII. w. zapanowały wszechwładnie w sztuce ogrodniczej. Najpierw tworzą one w sobie zamkniętą, ściśle odgraniczoną całość. Następnie głównym ich celem jest dążność do wytworzenia leśnego charakteru ogrodu, za pomocą zwartych grup drzew, przestronych trawników — jakby polan leśnych — i za pomocą urządzania sadzawek, stawów a nawet sztucznych strumyków. Kwiaty i klomby grają tutaj drugorzędną rolę. Główną cechą ogrodu jest bogata, bujna zieleń drzewostanu i trawnika. Z tem łączy się nierozdzielnie dążność do komponowania ładnych widoków ogrodowych (str. 48—49). W nich streszcza się

przedewszystkiem cały urok ogrodu, który nas tak nieprzeparcie ciągnie i zachwyca.

A teraz wróćmy do plantacyj krakowskich. Nie trudno zrozumieć odrazu, że one nie mają nic wspólnego ze skwerami po placach publicznych. Od samego tylko początku pojmowano je jako »ogrody urządzone naokoło miasta«. Tak je zawsze nazywają akta archiwum miejskiego i jako takie zawsze je traktowano. Dziś przedstawiają się one jako wspaniały podłużny ogród o nieregularnej szerokości, dochodzący do 70-ciu morgów obszaru (str. 50, 51). I w tem właśnie leży ich specyficzna cecha, że one są tem wieńcem zieleni, ogrodem, opasującym śródmieście. Tworzą zamkniętą w sobie całość, tak łatwo zewsząd dostępną i nie tamują bynajmniej ruchu ulicznego. — Są ujęte w dwa pierścienie architektury miasta, otaczającej je dokoła. Ważniejszym jest pierścień wewnętrzy, który tworzą zabudowania śródmieścia, ponieważ bezpośrednio dotyka ogrodu. Na pierścień zewnętrzny składają się ulice, obiegające planty wokoło, poza któremi dopiero biegnie linia domów.

Boczna alea pod pałacem Biskupim.

Dlatego teraz musimy się zastanowić nad tem, jaką rolę gra tutaj architektura, czy i w jakim stopniu potrzebny jest jej współudział w tym wypadku. Jako ogród, plantacye krakowskie mogą się obejść bez architektury. Powinny być od reszty miasta, przedewszystkiem zaś od ulicy,

odgraniczone i w sobie zamknięte. Tak je bowiem pojmowano zaraz w samych początkach zakładania. Już w r. 1831 Komitet Ekonomiczny zakupił dwieście kóp młodej grabiny na urządzenie żywopłotu. Powoli opasały one całe planty wokoło, a kiedy n. p. w r. 1883 zasypano rów wzdłuż ulicy Basztowej, wysadzono znowu na tej przestrzeni 7000 grabów na żywopłoty. Tymczasem w ostatnich latach, wskutek nienadających się do tego warunków zostały wszystkie usunięte. Dziś plantacye w całej swej rozciągłości — z małymi wyjątkami — nie są zamknięte od ulicy: od Wawelu po Uniwersytet i dalej wzdłuż ulicy Dunajewskiego, Basztowej, Kolejowej i św. Gertrudy. Są tylko odgrodzone siatką drucianą, ochraniającą je przed intruzami. — Wskutek tego ulica wchodzi w ogród (str. 52, 53). Możnaby się z tem pogodzić, gdyby plantacye były skwerem, a nie ogrodem, miejscem spaceru i odpoczynku. Tak, jak n. p. mieszkańcy Londynu uciekają daleko od zgiełku i chałasu ulicznego, szukając wytchnienia w ciasnych ogródkach swych will poza miastem — tak samo i u nas powinno się dążyć do zamknięcia plantacyj od ulicy. Tembardziej, że nasz ruch uliczny jest tak mało zajmujący, a przytem względy praktyczne właśnie to przedewszystkiem doradzają. Gdyż w obecnym bowiem stanie tumany kurzu i śmieci z łatwością przedostają się na trawniki i alee, zwłaszcza wobec wzra-

Boczna alea przy ulicy Basztowej.

stającego ruchu automobili. Następnie strona estetyczna powinna tu głównie zaważyć. Plantacye, zamknięte od ulicy, mają w sobie tyle nieprzepartego uroku jakiegoś wspaniałego ogrodu, że to jedno musi każdego przekonać. Wystarczy bowiem przejść się letnią porą po głównej alei, od ul. Sławkowskiej do gmachu kasy powiatowej (str. 54, 55), albo na przestrzeni pomiędzy zamkiem a ul. Franciszkańską, aby poznać czem mogłyby być plantacye traktowane rzeczywiście jako ogród (str. 56, 57). Dość przejrzeć i porównać illustracye tej książki, aby się przekonać odrazu, jak bardzo podnosi urok plantacyi ściana zieleni, zamykająca je

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Brzydkie ogrodzenie siatkowe.

od ulicy. Doskonałym tego przykładem jest zestawienie fotografii partyi plant z pomnikiem Grottgera. Widziane *en face* robią wrażenie skweru: w środku grupa krzewów tworząca tło pomnika a po bokach ściana domów i ulica niczem nie zasłonięta (str. 58). Ta sama partya, oglądana z boku, przedstawia się jako w sobie zamknięty ogród: krzewy układają się jedne za drugiemi, ukazują się tylko szczyty domów a ulica ginie zupełnie (str. 59). Podobne wrażenia można zauważyć w wielu innych miejscach, n. p. wrażenia skweru daje nam również maleńki pomnik Chopina, na tle wielkiego czteropiętrowego domu (str. 60). Natomiast dobrym przykładem zamknięcia ogrodu od ulicy jest widok na

gmach Izby handlowej (str. 61). A zatem — jak widzimy — trzeba bezwarunkowo dążyć do zamknięcia plantacyi od ulicy. Można to uzyskać bądźto przez wprowadzenie napowrót strzyżonych żywopłotów albo — co łatwiej nawet — przez obsadzanie zewnętrznej linii trawników zwartemi grupami krzewów.

W ten sam sposób należy także postępować we wszystkich miejscach, gdzie plantacye przecina w poprzek ulica. Przytem trzeba zauważyć, że za wiele właśnie ulic niepotrzebnie przebiega planty. Tak n. p. na bardzo małej przestrzeni, pomiędy kościołem św. Anny a placem

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Planty naprzeciw Uniwersytetu.

Szczepańskim, aż cztery ulice przecinają plantacye w odstępach istotnie drobnych. Z nich zasadniczo zbytecznem jest przecięcie ul. św. Tomasza wobec tego, że o niecałych pięćdziesiąt kroków dalej, jest znowu przecięcie ul. Szczepańskiej. Dawniej, kiedy plac Szczepański był miejscem ożywionych targów o wielkim ruchu wozowym, ulica ta była może bardziej przydatną. Dziś targi te ograniczono a w najbliższym czasie mają być gdzieindziej przeniesione. Z tych także powodów — bardzo słabego ruchu i pobliskiej, szerokiej ulicy Franciszkańskiej — należy znieść przecięcie ul. Poselskiej. Planty na tem bardzo zyskają, a ruch

uliczny nie dozna żadnej przeszkody, gdyż nie trzeba zapominać, że od strony północno-wschodniej na dużo większej przestrzeni, bo od ulicy Mikołajskiej aż po Szpitalną, ulica nie przecina ogrodu.

Obok ulicy otacza planty wokoło architektura miasta. Choć bezpośrednio nie dotyka ogrodu, nie może pozostać obojętną. I w tym kierunku należy dążyć stanowczo, ażeby domy, sąsiadujące z plantami, nie wyrastały za wysoko — zwłaszcza na przestrzeni, gdzie plantacye zwężają swą szerokość, gdyż przez to zacieśniłyby one bardzo przestrzeń i ciążyłyby zbyt silnie nad ogrodem. Tego dziś jeszcze nie odczuwamy.

Planty naprzeciw budynków Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Łatwo sobie jednak wyobrazić, ile ze swego uroku stracą plantacye, jeśli cała ulica Dunajewskiego zabuduje się domami tej wysokości, co czteropiętrowa kamienica, stojąca za pomnikiem Chopina (str. 60). Jak one ścisną i przyduszą w jednej chwili plantacye, ile zabiorą im światła i powietrza. Nowym tego przykładem jest czteropiętrowa kamienica, stawiana naprzeciw Uniwersytetu.

Z tem również łączy się sprawa wejść na planty. One powinny być ujęte w jakieś bramki sztachetowe, obrosłe zielenią. Toby tak nie wiele kosztowało a plantacye znowu zyskałyby i każdyby widział od-

razu, że tędy się wchodzi do ogrodu. Tymczasem obecne wszystkie wejścia przedstawiają się niekorzystnie: jako niemiła przerwa w ogrodzeniu siatkowym. Wyjątek tworzą dwa miejsca ujęte w obramienia kamienne, pozostałe z dawnych mostków: na wylocie ul. Lubicz i koło ul. Pańskiej (str. 16, 17). Domagać się również trzeba, ażeby ulice, obiegające planty w około, obsadzane były starannie rzędami drzew i przez to bardziej jeszcze wiązały się z plantami (str. 62, 63).

Nie można także nie wspomnieć o poprzecznych ścieżkach, których czasem jest za wiele w jednem miejscu, niekiedy nawet nie potrzebnych.

Przykład ujemny. (Zob. objaśn.) Ogrodzenie Seminaryum duchownego.

To zwłaszcza odnosi się do przestrzeni plant pomiędzy ul. Zieloną a Zamkiem, która obecnie cieszy się najmniejszą opieką.

Dawniej — jak to widać na dołączonych planach (por. pl. II) — tworzono ścieżki tylko w miarę potrzeby. Przecinały one trawniki pod kątem prostym lub ostrym, dając im jasno wytknięty kierunek. Dopiero w ostatnim okresie reorganizacyi plant, wiele ze starych ścieżek poznoszono, wprowadzając na ich miejsce szereg nowych. Tych cechą jest niezdecydowanie kierunku przez ciągłe wygięcia i zakręty.

Inaczej przedstawia się architektura śródmieścia. Dotyka ona bezpośrednio ogrodu i z nim się często doskonale zespala. Są to prze-

ważnie — z pewnymi wyjątkami — stare zabudowania klasztorne, mające dużo charakteru dawnego czasu, albo mury ogrodów, które temsamem już są dobrem zamknięciem plantacyi. Takie mury biegną na przestrzeni pomiędzy Wawelem a ul. Franciszkańską (str. 64), z przeciwnego zaś końca — wyjąwszy trzy domy »koszarowe« (str. 66) — od Wawelu po ul. Mikołajską ciągną się również budynki klasztorne. W niektórych miejscach n. p. zabudowania klasztoru św. Józefa i klasztoru na Gródku, tworzą się zakątki o dziwnym niewypowiedzianym uroku i poezyi (str. 68, 69). To samo trzeba powiedzieć o dawnych murach fortyfikacyjnych Krakowa z basztami, zachowanych pomiędzy ul. Szpitalną a Sławkowską (str. 70, 71). I one tak samo — pozatem, że tworzą dobre tło i zamknięcie ogrodu — układają się z zielenią plant w motywy niecodziennej piękności. Obok tych partyi dobrym zamknięciem plantacyi są zabudowania Drukarni »Czasu«, przypominające zamożny dwór polski (str. 72), dalej mur klasztoru OO. Reformatów (str. 39), kościół św. Anny (str. 74), sąsiedni budynek dawnego gimnazyum nowodworskiego (str. 75), kościółek św. Norberta (str. 73), mur jatek poddominikańskich (str. 93) i pałac biskupi (str. 67).

Motyw z plant pod Wawelem.

Pozostałe części tego wewnętrzego pierścienia należą do ujemnych stron plantacyi. Tu na pierwszem miejscu wypada postawić nowy gmach Collegium phisicum, tuż obok Uniwersytetu, raz ze względu na ujemną wartość jego architektury (str. 76), powtóre i to przedewszyst-

kiem, że postawiono go na gruncie ogrodu, który należało włączyć do plantacyi. Przez to zyskałyby one na rozciągłości, a równocześnie odsłoniłby się przecudny widok na gotyckie zabudowania biblioteki Jagiellońskiej. Następnie trzeba dążyć do zasłonięcia plant od ul. Pijarkiej pomiędzy ul. Sławkowską a gmachem Kasy powiatowej (str. 65). Grunt ten, zajęty dziś przez ulicę, należał przedtem do terenu plantacyjnego. Dalej należy koniecznie upominać się o zburzenie domów, zajmujących podnóże Wawelu na plantach między ul. Straszewskiego a se-

Przykład ujemny. (Zob. objaśn.) Planty i plac Szczepański.

minaryum duchownem tembardziej, że niektóre z nich Rada miejska od dawna już w tym celu zakupiła. To samo musi nastąpić z terenem przy końcu ul. św. Gertrudy, zajętym przez parę hoteli i domów czynszowych (str. 66).

Na terenie plantowym pod Wawelem od strony placu Groble, postawiono w r. 1860, narożny dom, zajęty przez biura wojskowe. Resztę gruntu zabudowano stopniowo po r. ośmdziesiątym. Natomiast od strony Stradomia wznosił się wtedy niepozorny budynek parterowy t. zw. »Orpheum Friebecka«. Dopiero koło r. 1890 zabudowano cały teren dzisiejszymi domami hotelowymi.

Przykład ujemny. Pomnik Grottgera.

IV.

Drzewem dominującem na plantacych są kasztany. One ujmują niepodzielnie główne alee, a nadto zamykają jeszcze ogród, ciągnąc się brzegiem ul. Straszewskiego na całej jej długości, od Wawelu aż do ul. św. Anny. Wiek ich dochodzi mniej więcej do dziewięćdziesięciu lat, jeśli za czas ich sadzenia przyjmiemy — według zapisek archiwalnych — lata 1820-1830. One wytwarzają specyficzny charakter ogrodu. Pochodząc z jednego czasu, o grubych potężnych pniach, wielkich rozłożystych konarach i dużych gęstych liściach, nadają plantacyom krakowskim piętno starego, poważnego parku. A przytem cechą ich jest pewna strzelistość. Rosnąc bowiem obok siebie w niewielkich odstępach i naciskając się wzajemnie, nie mogły rozłożyć szerzej swych konarów, ale w skośno pionowym kierunku musiały pędzić je do góry, ku słońcu. I to sprawia, że alee plantacyjne przypominają budową kasztanów, jakby wysokie sklepione nawy gotyckich kościołów (str. 78, 79). Ujemną stroną pięknego — zresztą — drzewa, jakiem jest kasztan, jest to, że nie należą do długotrwałych, tak, że kasztany plantacyjne zwolna zbliżają się do kresu swego żywota, i corocznie zarząd plantacyi zmuszony jest po parę z nich usuwać, gdyż konary ich grożą złamaniem.

Obok kasztanów najczęściej spotykamy klony, lipy i jesiony. Nie rosną one bynajmniej w zwartej masie, ale są rozrzucone po całym obszarze plant, w niektórych miejscach bardziej zgrupowane n. p. dwa koła naprzeciw kościoła OO. Kapucynów i hotelu Krakowskiego, obsadzone są jesionami. Można je także napotkać na przestrzeni pomiędzy Rondlem a ulicą Mikołajską, podobnie jak znowu pomiędzy Rondlem a ulicą Sławkowską — klony. Obejmują one zewnętrzny bok od ulic, otaczających plantacye wokoło. W ten sam sposób rosną od ulicy Mikołajskiej aż po Wawel, ze sobą zmieszane jesiony, klony i lipy. Dalszem

Pomnik Grottgera.

drzewem dość częstem na plantacyach są akacye. I one rosną przeważnie rozrzucone, choć czasami ujmują wyloty kilku ulic n. p. św. Anny. Przyznać trzeba, że te cztery gatunki drzew długotrwałych — jak na niezbyt sprzyjające warunki miejskie, wśród których rosną — rozwinęły się już w wielkie, wspaniałe drzewa (str. 80).

Poza tymi głównymi gatunkami drzew napotykamy jeszcze cały szereg innych, które występują bądźto pojedynczo, bądź po kilka razem. Do nich należą: wiązy, brzozy, dęby, wierzby, topole, orzechy włoskie,

graby, olszyny, buki, białodrzewy (topole) i jeden platan. Z drzew szpilkowych, którym wogóle nie służy atmosfera miejska, przyjęły się: sosna czarna, modrzew i tuja (thuja occidentalis). Próby z zaprowadzeniem świerków się nie udały.

Przyglądając się plantacyom krakowskim z łatwością dostrzeżemy, że wszystkie starsze drzewa zszeregowane są po bokach alei głównych i bocznych a nadto po zewnętrznych krawędziach plant, zamykając w ten sposób ogród od ulicy. Natomiast młodsze drzewa, pochodzące z przed trzydziestu lub czterdziestu lat, a należące do gromady drzew na ostatku wymienionych, występują często na trawnikach, tworząc zbite grupy, naśladujące zagajniki leśne. Typowe przykłady są w części plant pomiędzy ulicą Franciszkańską a Poselską: grupy młodych dębów strzyżonych albo zagajniki modrzewi koło Rondla Bramy Floryańskiej.

Przykład ujemny. Pomnik Chopina.

Gdy się zastanowimy nad rozgrupowaniem drzew po plantacyach, pojmiemy odrazu ich ujemne strony. Do tych należą przedewszystkiem wspomniane zagajniki. Urządzane na trawnikach są bezcelowe, gdyż plantacye są na to stanowczo za małe. One mogą się znajdować jedynie w wielkich parkach, gdzie służą do ożywienia ogromnych łąkowych przestrzeni. Najpiękniejszą dekoracyą ogrodów jest dobrze utrzymany, gęsty trawnik. U nas zaś, wobec stosunkowo tak niewielkiej szerokości plant, trawnika jest bardzo niewiele,

a przytem bywa jakby umyślnie zasłaniany tymi zagajnikami (skupinami). Obok tych, bardziej jeszcze szkodliwie działają krzewy, których używa się jakby głównie w celu zasłaniania niemi trawników. Tymczasem one t. j. zagajniki a przedewszystkiem krzewy, powinny służyć — jak już wykazałem powyżej — do zamknięcia ogrodu i do obsadzania niemi (krzewami) podnóża budynków, bezpośrednio graniczących z plantami, by w ten sposób uzyskać pewne większe związanie ich z roślinnością. Prześlicznym tego przykładem są zabudowania klasztoru św. Józefa (str. 77).

Zamknięcie plant od ul. Basztowej.

Z drzewami i krzewami łączy się sprawa odmładzania, wymiany i cięcia drzew. Pierwsze, stosowane najczęściej do starych kasztanów polega na tem, że część korony drzewa i konarów się obcina. Przez to drzewo się wzmacnia w sobie i wiek jego przedłuża, wytwarzając młode pędy. Mimo to zarząd plantacyi zmuszony bywa coraz częściej stare drzewa zastępować nowemi. Tu trzeba podkreślić, że do tego używa się drzewek za młodych, bo często kilkoletnich szczepów. Pominąwszy już to, że takie drzewko bardziej jest narażonem na różne uszkodzenia, jest ono przytem w stosunku do wielkich starych drzew zbyt rażącym kontrastem, a następnie wzrost jego, wskutek cienia sąsiednich drzew wyższych, jest znacznie opóźniony. Właśnie szkółki miejskie powinny dostarczać do wymiany nie paroletnich szczepów, ale drzew kilkunastoletnich i to jest ich główny cel. Przytem wskazanem byłoby używanie do wymiany gatunków drzew

długotrwałych, najlepiej może lip, drzewa pięknego i w naszym klimacie dobrze rosnącego.

Kasztany bowiem dosięgły kresu swego istnienia i na ich miejsce należy posadzić inne drzewa, gdyż ten sam gatunek po sobie sadzony źle rośnie. Należy przeto wybrać n. p. lipy, które zawczasu muszą być jako starsze wysadzane. Alea, n. p. wiodąca z pod Wawelu do pałacu Biskupiego uprząta się z kasztanów, w całości lub częściowo a sadzi się wielkie lipy, które z czasem mogą się rozwinąć w piękną aleę.

Ulica św. Gertrudy.

Pod względem cięcia krzewów i drzew szpalerowych panuje na plantacyach zupełny chaos. Brak tutaj jakiegokolwiek planu. Tnie się krzewy corocznie, bo pędy są za bardzo wybujałe i na tem koniec. Tymczasem cięcie (krzewów) powinno być przedewszystkiem zastosowane do gatunku krzewu, gdyż różne krzewy wymagają odmiennego traktowania. Drugą wytyczną muszą być warunki wśród których krzew rośnie, czy w grupie, czy pojedynczo, na tle przestrzennego trawnika. Równocześnie trzeba uważać na stosowną porę cięcia, gdyż krzewy kwi-

tnące wymagają tego po okwitnieniu, inne zaś można ciąć na wiosnę. Zwarte grupy krzewów, przeniesione na zewnętrzne boki plant, przez planowe cięcie, możnaby ująć w jakąś architektoniczną ścianę zieleni.

W drugim rozdziale przy końcu była mowa o klombach. Otóż klomby wzorzyste czyli dywany kwiatowe, przeznaczone są do oglądania ich z góry, z wyższych okien lub tarasów, a więc jako takie nie są na plantach krakowskich odpowiednie. Bo przecież to, że je widać w niektórych miejscach z okien sąsiednich domów nie tłómaczy ich istnienia, gdyż przeznaczone są, przedewszystkiem i jedynie, dla osób przechadzających się po plantach. Dlatego należy dążyć koniecznie do zniesienia ich i wprowadzenia na ich miejsce tak zw. rabatów. Rabaty są to barwne szlaki kwiatowe n. p. czerwone, żółte, białe, doskonale nadające się do dekoracyi trawników plantacyjnych. — Z tem łączy się sprawa wyrugowania kosztownych, a właściwie niepotrzebnych roślin egzotycznych (różnych odmian: palmy, draceny, agawy, muzy, juki), używanych do dekoracyi klombów. Przy skromnym budżecie plant zajmują one poważną pozycyę a są niepotrzebne. We wszytkich bowiem starych, wspaniałych parkach, które do dziś dnia zachowały cały dawny splendor, nie spotkamy roślin egzotycznych, chyba, że klimat zupełnie na to pozwala. Były one zawsze skazane na żywot po cieplarniach. Przeciwnie dawna sztuka ogrodnicza prześcigała się nawzajem w uszlachetnianiu właśnie przez celową hodowlę roślin swojskich, rozwijając je często do niespotykanych gdzieindziej rozmiarów i form. To bynajmniej nie wyklucza całego szeregu

Ulica Franciszkańska i pałac biskupi.

roślin, przejętych z innych flor, które muszą być ściśle do typu naszej flory zastosowane.

Miejsce więc tych okazów podzwrotnikowych, nadających się raczej do ogrodu botanicznego, powinny zająć nasze rośliny, odpowiednio hodowane, a przedewszystkiem kwietniki, których obecnie brak prawie zupełnie. Są one jedynie w części plant, naprzeciw gmachu Tow. Wzaj. Ubezp., ale słabo rozwinięte (str. 82). Tymczasem kwietniki, jako kwiatowe bukiety w pewnych oddaleniach od alei, mogą być najpiękniejszą barwną dekoracyą naszych plant. Dlatego powinny być umieszczane po

Mur więzienia przy św. Michale.

przeciwległych bokach trawników od głównych alei, zwykle na tle ściany zieleni krzewów. Trzeba do nich wybierać kwiaty łatwo u nas idące i układać w zwarte grupy, tak, ażeby w pewnym oddaleniu rzucały się jako barwne plamy. Tą drogą można przy stosunkowo nie tak wielkim koszcie stworzyć całe szeregi kwietników, rozłożonych z łatwością według pory kwitnienia, tak, że od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni, plantacye krakowskie mogłyby się wprost nurzać w powodzi cudnych, a niedrogich kwietników.

Gdy mowa o kwiatach trudno pominąć różaneczniki. Jest ich dotąd dwa: jeden u wylotu ul. Lubicz, obok pomnika Straszewskiego, drugi

przy ul. Basztowej, naprzeciw pomnika Lilli Wenedy. Na sadzenie ich jest nawet zapis A. Kremera. W obecnym stanie są za mało skupione w jedną całość. Racyonalnie prowadzony różanecznik przedstawia się jako maleńki ogród, ściśle od reszty odgrodzony, mający swoje kwietniki różane w rozmaitych barwach, małe alee altanowe czyli t. zw. pergole, okryte dokoła pnącemi się różami. Oczywiście, że koszt utrzymania takiego różanecznika jest już większy, ale opieka nad kwiatami łatwiejsza.

Przez tego rodzaju politykę opróżnią się stopniowo trawniki z zagajników, krzewów i wreszcie klombów. Równocześnie można będzie

Przykład ujemny. (Zob. objaśn.) Brak zamknięcia plant od ul. Pijarskiej.

im poświęcić więcej uwagi. Trawnik jest bowiem jedną z najważniejszych części składowych ogrodu. W znanych ze swej piękności parkach angielskich największy nacisk kładzie się na drzewostan i na trawnik. W rzeczywistości trudno o piękniejszy dywan nad dobrze utrzymany, gęsty trawnik. On właśnie, ujęty po bokach w ramy krzewów i drzew, wytwarza tę przestrzeń ogrodu, po której oko z rozkoszą się przesuwa. Na krakowskich plantacyach są dwie partye takiego trawnika, pomiędzy Wawelem a ul. Franciszkańską (str. 28, 56). Patrząc na nie można sobie wyobrazić, ile zyskałyby planty przez usunięcie z nich klombów i zagajników a zaprowadzenie bujnych, przestrzennych trawników. Naturalnie,

że do tego koniecznem jest lepsze nawodnienie plant, niż obecne. Nie można powiedzieć, żeby u nas na trawnik nie zważano. Owszem, w części plantacyi wzdłuż ul. Dunajewskiego, Basztowej i koło teatru, trawniki są ładnie i starannie prowadzone. Wadą jest tu, że one są za bardzo przygłuszone przez różne klomby i krzewy, a za mało występuje trawnik, jako wolna przestrzeń. Typowym właśnie przykładem jest trawnik przed sadzawką, na którym zwykle rozrzuconem bywa bezładnie całe mnóstwo

Przykład ujemny. (Zob. objaśn.) Domy czynszowe przy plantach.

rozmaitych roślin, przez co przypominają plantacye ogród botaniczny (str. 83). Wadą plantacyi jest także brak racyonalnej niwelacyi, co przedewszystkiem odbija się na trawnikach. Trawnik powinien mieć falistość powierzchni wody, t. zn. brzegami lekko podniesiony, w środku nieco zagłębiony.

Ujemną stroną plant jest złe nawodnienie i odwodnianie a przedewszystkiem brak wody. Wobec tego dziwnem rzeczywiście musi się wydać istnienie sadzawki na plantach, pomiędzy ul. Floryańską a Sławkowską. Powstała ona w latach 1904/5. Celem jej miało być upiększenie

ogrodu i odświeżanie powietrza przez wodotrysk. Tymczasem — rzecz prosta — wobec braku wody nie może spełniać swego celu. Nawet przeciwnie. Z tego bowiem powodu zamieniła się szybko na wielki basen cuchnącej wody, która przyczynia się do szerzenia malaryi. O wodotrysku trudno coś dodatniego powiedzieć najpierw dlatego, że jest za nikły, aby mógł wpływać skutecznie na odświeżanie powietrza, powtóre zaś, że bywa otwierany tylko parę razy do roku na krótko.

Pałac biskupi.

Sadzawka nie przyczynia się także do upiększenia plant, ze względu na swą bardzo niełądną formę nieregularnej ósemki, niedostosowaną zupełnie do miejsca, w którem się znajduje. Jest ona typowym przykładem nieszczerości i pretensyonalności. W całem jej urządzeniu widać odrazu dążność do wytworzenia malowniczo - dzikiego ustronia leśnego. Do tego właśnie służy maleńka wysepka, zarośnięta (umyślnie) zbitą masą krzewów i drzewek. Zabawnie także przedstawia się mostek, z dwoma zwieszającemi się latarniami, dla którego sadzawka tak bardzo zwęża swą szerokość, dzięki czemu właśnie powstała jej dziwaczna forma.

Przytem trawnik przed nią położony bywa zwykle zasadzany szeregiem dość wysokich krzewów kwiatowych, tak że z głównej alei sadzawki prawie nie widać (str. 83). Dla tych więc wszystkich powodów należy dążyć do jak najprędszego zniesienia sadzawki. Jeżeliby zaś na miejscu jej w przyszłości miała powstać inna, trzeba będzie lepiej namyśleć się nad wyborem jej formy. We wszystkich starych parkach, gdzie woda rzeczywiście podnosi piękno ogrodu, sadzawki mają zawsze najprostsze formy: koliste, owalne albo prostokątne. Ujęte zwykle w kamienne obramienie z ciosu, dobrze zastosowane rozmiarami do miejsca, tworzą organiczną część architektury ogrodu (ryc. po str. 80).

Klasztor św. Józefa i kościół Dominikanów.

Wiele ujemnych stron przedstawiają tak zwane utylitarya czyli urządzenie albo raczej umeblowanie plantacyi. Należą tutaj ławki, ogrodzenia, wejścia, hydranty, kosze na papier, oświetlenie i latarnie, wreszcie budynki kawiarniane, kioski i stragany, plakaty i napisy reklamowe. Tu często uwydatnia się zgubny wpływ Wiednia, skąd właśnie formy hydrantów, ławek, latarni, koszów na papier i t. d. żywcem się przejmuje. Zwłaszcza zupełnym brakiem gustu rażą oko nowe ogrodzenia siatkowe z żelaznych prętów, zamykające planty od ulicy (str. 84). Są nietrwałe, a co gorsza robią wrażenie lichego wyrobu, czem są w rzeczywistości. Szczególnie brzydko wyglądają przy wejściach na planty. Za nimi idą blaszane kosze na papier, naśladujące pnie drzewa brzozowego, niby wielkie sztuczne gniazda na ptaki, niełądne i niepraktyczne (str. 97).

Także oświetlenie plantacyi nie można uważać za szczęśliwe. Gaz bowiem wpływa trująco na korzenie drzew i dlatego dążyć trzeba do zamiany z czasem na elektryczność. Następnie ze względów estetycznych trudno się zgodzić na umieszczanie latarni na środku alei. Poza tem w oświetlaniu bocznych alei i pomników panuje zupełny brak namysłu, wskutek czego latarnia przyczynia się tylko do zeszpecenia miejsca lub pomnika (str. 85, 86).

Klasztor na Gródku.

Osobną kategoryę umeblowania ogrodu tworzą budynki plantacyjne. Tu należą kawiarnie Janikowskiego, Dobrzyńskiej i restauracya Drobnera, założone, na gruncie należącym do terenu plant, a wydzierżawianym od miasta, dalej pawilon dla muzyk, budki z wodą sodową i stragany. Z wyjątkiem restauracyi Drobnera i pawilonu dla muzyk, reszta tych budynków jest starsza, sięga bowiem w siedmdziesiąte lata, jak budki, a nawet początków minionego stulecia, jak budynek kawiarni Janikowskiego. Budynki te jako proste i bezpretensyonalne spełniają swój cel i nieszpecą przynajmniej plant (str. 45, 46). Natomiast o późniejszych tego bezwzględnie powiedzieć nie można. Pawilon dla muzyk — mimo że tani — mógł być i powinien ozdobą ogrodu (str. 44). Jedynie dodatnią jego stroną jest to, że schowany wśród zarośli plantacyjnych gubi się prawie zupełnie.

Gorzej jest z budynkiem restauracyi Drobnera, który pretensyonalną krzykliwością swego stylu uderza niemile oko. Równocześnie sam

właściciel tego zakładu przyczynia się do oszpecenia plantacyi w gorszący sposób. Pominąwszy już dziwny, co najmniej, pomysł kąpielowych koszów, osłonę przed słońcem... w cieniu wielkich kasztanów (str. 87) — trudno powstrzymać oburzenie na widok, w najwyższym stopniu, brzydkich i niesmacznych szyldów ogłoszeniowych, malowanych na ścianie kawiarni, reklamujących firmę sklepu R. Drobnera i inne (str. 88). Nie dość, że restauracya Drobnera ciągnie zyski z plantacyi, nie poczuwając się zupełnie do obywatelskiego obowiązku upiększenia, choćby tylko tego kawałka ogrodu przez siebie zajmowanego, ale przeciwnie — nie gardząc nawet tak mizernym dochodem, jak czynsz za wynajem muru pod reklamę — w tak gorszący sposób oszpeca nam ten najpiękniejszy ogród, jakim są plantacye krakowskie. Nie tak postępują wszędzie zagranicą w podobnych razach. — I w Krakowie mamy inne tego przykłady, właśnie w obrębie plant, w mleczarni Dobrzyńskiej, gdzie zapomocą klombów kwiatowych starają się uwydatnić wdzięk ogrodu, albo nawet w kawiarni Bizanza, gdzie także barwne parasole i szpaler z drzewek podnoszą dekoracyjną stronę (str. 89). Widać tutaj dobrze pojmowany interes, ażeby przez gustowne ubranie swego zakładu przyczynić się do upiększenia miasta, wyróżniając się przytem dodatnio.

Baszta pasamoników.

Z tych samych powodów, z obawy przed ponownem oszpeceniem plant, należy się oświadczyć przeciw otwarciu nowej kawiarni na plan-

tach przy ul. Sławkowskiej (str. 46), obok prześlicznych baszt i stylowych zabudowań Muzeum XX. Czartoryskich. Najpierw już mamy kawiarni na plantach dość. Powtóre, plantacye jako ogród, powinny być ile możności wolne od tego rodzaju zakładów. Dlatego powinna powstać osobna ustawa, niedopuszczająca używania plant w przemysłowych celach, szpecących ogród. Również powinna być w ten sam sposób zagwarantowana nietykalność całości plant, ażeby w przyszłości znów nie powtórzył się przykład, lekkomyślnego obcinania powierzchni plantacyi, jak się to zdarzyło przy ul. Szewskiej przed paru laty z powodu zakładania tramwaju elektrycznego. Rada miejska — wskutek protestu kuratora prof. M. Straszewskiego, wystosowanego z tego właśnie powodu — uchwaliła 4 września 1902 r., iż nadal żadne zmiany w obrębie plantacyi nie mogą być dokonane, bez poprzedniego zasięgnięcia opinii Komisyi plantacyjnej, oraz kuratora plant.

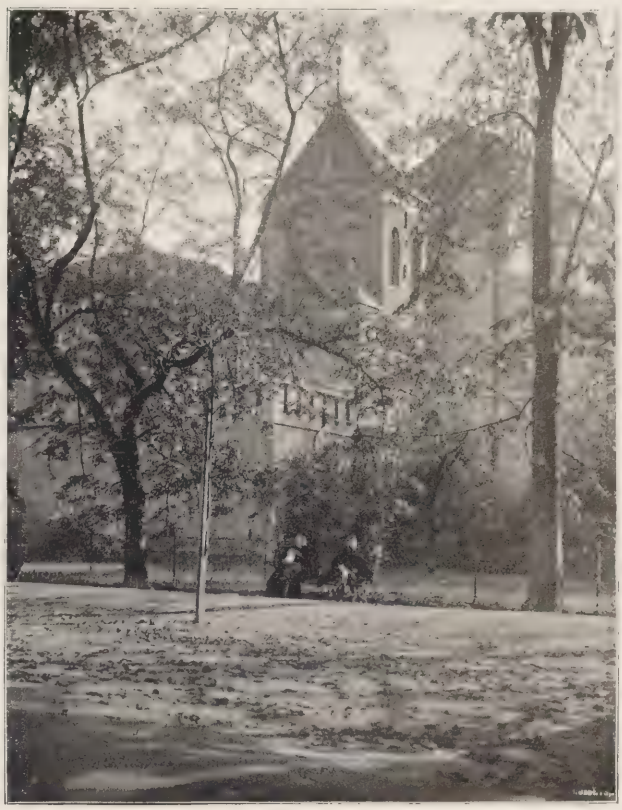

Baszta Ciesielska.

Parę słów trzeba jeszcze poświęcić też pomnikom, znajdującym się na plantach. Są one i powinny być ich ozdobą. Pierwszym do tego warunkiem jest to, że sam pomnik — choć niekiedy tani i prosty — musi być dziełem sztuki. Powtóre — ażeby te właśnie jego zalety tem lepiej się uwydatniały — potrzebnym jest wybór miejsca i stosownego otoczenia. Tymczasem nie o wszystkich pomnikach można powiedzieć, że są w tem szczęśliwem położeniu. Niektóre z nich, jak »Grażyna«, »Lilla Weneda« i obelisk Straszewskiego — mają oba te warunki i te są rze-

czywiście ozdobą plant (str. 27, 41, 86). Do nich także można zaliczyć poniekąd pomnik Fredry przed teatrem (str. 43). Inne znowu — jak Grotger i grupa Bojana — mogłyby także do nich należeć, gdyby miały lepsze otoczenie (str. 58, 42), t. j. przedewszystkiem tło, czyli jednolitą ścianę zieleni. Natomiast pomniki: Chopina, Jadwigi i Jagiełły i pomnik Reytana, nie posiadając żadnego z tych warunków, są czasem — jeśli nie oszpeceniem plant — to ich ośmieszeniem. Mam tu na myśli Chopina, który raczej przypomina coś w rodzaju pieczątki (str. 60) i kapliczkę cmentarną... pomnik Reytana (str. 90). Na końcu plant, naprzeciw wylotu ul. św. Sebastyana, znajduje się na trawniku, zasłonięta krzewami, mała, ładna kapliczka t. zw. »latarnia umarłych«, pochodząca ze zburzonego szpitala św. Sebastyana i Rocha, który wznosił się w dawnych wiekach w pobliżu tego miejsca (str. 91).

Zabudowania Drukarni „Czasu".

Ozdabianie plantacyi zapomocą sztuki plastycznej — oto czyż może być piękniejszy sposób uczczenia zasług naszych bliźnich lub przekazania potomnym pamięci o sobie. Już w starożytnej Grecyi i pogańskim Rzymie tą drogą właśnie powstawały często najpiękniejsze dzieła. I potem przez cały szereg, aż po ostatnie czasy, najpiękniejszą dekoracyą ogrodów była zawsze plastyka. Monumentalne ławy ciosowe, ozdobne studzienki kamienne, maleńkie altany, wsparte na kolumnach i pyszne, wielkie wazy, kute w kamieniu — oto początek tych zbytkownych, ale nie koniecznie kosztownych przedmiotów ogrodowych, których pełno

jest w starych parkach. A czyż na plantach nie znalazłyby one swoich fundatorów. Przecież w początkach zakładania plantacyi znalazł się odrazu szereg osób, fundujących monumentalne ławy kamienne. Niestety potem ten zwyczaj ustał i dziś pozostała tylko jedna taka ławka, obok kawiarni Janikowskiego (str. 19).

Dziś zdobywamy się, co najwyżej, czasami na pomniki. Byłyby one bardzo pożądane, gdyby w ostatnich latach nie zapanowała wśród nich pewna jednostajność formy: mniej lub więcej smukły postument zakończony biustem (Grottger, Chopin, Fredro i obecnie postawiony biust Bałuckiego). A więc na dziesięć pomników, aż cztery są zbliżonej do siebie formy. — Co do biustu Bałuckiego trzeba przyznać, że mu wybrano jak najgorsze miejsce. Właściwie miejsce nie jest brzydkie, jako kąt ogrodu z pięknym kościołem św. Krzyża. Sam tylko pomnik jest właściwie nieudany. Jest bowiem trochę za ciężki w kompozycyi całości: stożkowaty, mało rozczłonkowany postument, zakończony niskim, przysadzistem popiersiem. Do takiego biustu należało inaczej skomponować podstawę. Jeżeli miał stanąć koniecznie w sąsiedztwie teatru, to można go było ustawić w miejscu, gdzie stała dawniej grupa Bojana, a zatem w kole poza t. zw. drzewem wolności. Tam, na tle architektury ulicy, ocieniony szeregiem drzew, w pewnem oddaleniu od przechodzących, przedstawiałby się daleko

Kościół św. Norberta.

lepiej. W obranem bowiem miejscu, za blisko stoi chodnika; niezgrabna jego sylweta tem niekorzystniej się przedstawia na tle nieba.

Poza tem zauważyć należy, że przy stawianiu pomnika, kładzie się większy nacisk na miejsce ustawienia, niż na sam pomnik, jako dzieło sztuki. Z tem możnaby się jeszcze pogodzić, gdyby takiem postępowaniem kierowały względy estetyczne. Tymczasem chodzi tu przedewszystkiem o pewną łączność człowieka z miejscem. Sąsiedztwo budynków, które mogą być niejako symbolem pracyi zasług ludzi, w tych pomnikach wyobrażonych, decyduje o wyborze miejsca. Dlatego właśnie postawiono biusty Fredry i Bałuckiego koło teatru, a Grottgera naprzeciw gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych. Na tem wychodzą często najgorzej same pomniki, bo bywają umieszczane w miejscach dla siebie niekorzystnych. Powinno się zerwać w przyszłości z tem przyzwyczajeniem. — W wyborze miejsca pod pomnik muszą decydować przedewszystkiem względy estetyczne. — Plantacye krakowskie mają dużo pięknych zakątków i punktów, doskonale się do tego nadających.

Kościół św. Anny.

Równocześnie, z chwilą mających powstać bulwarów nad Wisłą i projektowanego amfiteatru, należy dążyć w przyszłości bezwarunkowo do wykonania pierwotnego planu założycieli plantacyi, t. j. przeprowadzenia ich wokoło Wawelu nad Wisłą. W ten sposób planty zostaną organicznie w pierścień związane i utworzą jedną nierozdzielną całość.

W zakończeniu należy jeszcze parę słów poświęcić zwierzchniczej opiece i kierownictwu zarządu nad plantami, które spoczywa w rękach

Komisyi plantacyjnej Rady m. Krakowa. Z przykrością przyznać trzeba, że Komisya ta, powołana do strzeżenia całości i piękna plant, niedocenia swego zadania. Niedawna bowiem uchwała Komisyi, zezwalająca na otwarcie nowej kawiarni na plantach, nie może pozostawiać chyba żadnych wątpliwości pod tym względem. Komisya ta składa się z piętnastu członków Rady miasta. Nazwiska ich są na rozmaitych polach znane i cenione, jednak oni nigdzie w dziedzinie techniki, w budownictwie, ogrodownictwie i estetyce nie pracowali. Orzeczenia w takim zespole powzięte muszą dawać smutne wyniki. Inne komisye, wybrane przez Radę miejską składają się z samych fachowców n. p. Komisya sanitarna, albo Komisya Muzeum Narodowego, do której należy z Rady tylko trzech członków, a reszta z poza Rady. Są to wybitni artyści i znawcy sztuki. Dlatego takie komisye budzą zaufanie i wywiązują się dobrze ze swego zadania. Natomiast Komisya plantacyjna może o wszystkiem decydować, o sprawach lekarskich, pedagogicznych, kupieckich, finansowych, tylko nie o plantach. Jest to błąd w założeniu. Jeśli Rada miejska nie ma specyalistów w swem gronie, to wystarcza wybrać trzech członków (choćby z tej samej grupy) i plantacyjne sprawy im powierzyć. Oni łatwiej zasięgną rad albo wezwą grono specyalistów, z którymi całość potrzeb plantacyjnych ułożą i w ten sposób z opracowanymi wnioskami wystąpią przed forum pełnej Rady. Inaczej uchwalone wnioski będą niezgodne z potrzebami i celem plant.

Dawne Gimnazyum Nowodworskiego.

Najlepszym tego dowodem jest zezwolenie Komisyi na otwarcie nowej kawiarni na plantach, obok ul. Sławkowskiej. Kawiarnia ta ma zająć trójkątny trawnik pomiędzy dwoma aleami, obejmujący zaś 1400 m. kw. powierzchni. Obecnie znajduje się tam mała budka z wodą sodową (str. 46). Przedewszystkiem kawiarni na plantach jest dość, bo aż pięć i dwie przy ulicach plantacyjnych (jak Dunajewskiego i Basztowa). Dla publiczności to wystarcza i nowego zakładu tu nie potrzeba. Zabiega o niego tylko jednostka, chcąca się wzbogacić. Jeśliby jednak rozrost

Nowe Collegium Fisicum.

miasta wymagał kawiarni, to mamy tyle miejsca w domach przy ulicach plantacyjnych, poczynając od ul. Straszewskiego, Podwala, Dunajewskiego, Basztowej, a kończąc na ul. św. Gertrudy, że można tego rodzaju zakład urządzić, a nawet z powodzeniem, jak tego mamy dowody. Przytem kawiarnia umieszczona w domu mieszkalnym korzysta z kominów tego domu i ze wszystkich wspólnych dodatków. Co począć z kominkiem na plantach? Fabrycznego komina pod Rondlem i Bramą Floryańską nikt nie zniesie, a mały kominek będzie roznosił woń po

najpiękniejszej części plant. A następnie postawienie kawiarni naprzeciw pięknych baszt i dawnych murów, byłoby też dziwnym objawem kultury i poszanowania cennych pamiątek.

Innym dowodem macoszego postępowania w stosunku do plant ze strony Rady miasta jest fakt, który zaszedł w r. 1902. Mianowicie Rada miejska zatwierdziła plany pod budowę kolei elektrycznej do parku Dra Jordana, z obcięciem kawałka plantacyi przy ul. Szewskiej, nie zasięgając zupełnie opinii Komisyi plantacyjnej w tej sprawie. Jest

Klasztor św. Józefa.

tu także wina Komisyi, że ostatecznie wiedząc i widząc co się dzieje, nie upomniała się o swe prawa aż dopiero po zaszłym wypadku. Przecież ci sami radcy zasiadali w Radzie, co w Komisyi. Jest to przytem jaskrawym przykładem lekkomyślnego naruszania całości plant, które można było zupełnie ominąć, prowadząc linię tramwaju drugim bokiem ulicy Podwala, przez co uzyskałoby się wielki łuk, dozwalający na poprowadzenie tramwaju w tę stronę bez uszczuplania terenu plantacyjnego. Sprawa ta była powodem wielkiego hałasu, a Rada miasta, czując swą winę, uchwaliła wniosek, że »bez poprzedniego zasięgnięcia opinii

Komisyi plantacyjnej oraz kuratora plant, nie można przedsiębrać żadnych zgoła zmian w obrębie plantacyi«. (Posiedzenie Rady m. z dnia 4 września 1902 r.)

Także pewne lekceważenie okazała Rada miasta i Komisya plantacyjna w sprawie założenia sadzawki z wodotryskiem, pomiędzy ul. Sławkowską a Rondlem Bramy Floryańskiej. Przy obradach nad tą sprawą (posiedzenie Rady miasta dnia 21 kwietnia 1904 r.) pojawił się głos ze strony najbardziej kompetentnej, bo znanej powagi lekarskiej, poparty innymi głosami, oświadczający się przeciw urządzeniu sadzawki, jako przyczyniającej się do szerzenia malaryi z powodu trudności odświeżania w niej wody. — W miejsce jej proponowano wtedy zaprowadzenie wodotrysku o silnym wypływie dla odświeżania powietrza na plantach. Niestety głos ten nie znalazł zupełnie posłuchu i uwzględnienia. Przeciwnie zaznaczono wtedy, że »sadzawka będzie tylko rodzajem basenu właśnie dla wodotrysku i da możność zagnieżdżenia się ptactwa śpiewającego«. Tymczasem dziś po paru latach sadzawka — zamiast być źródłem odświeżania powietrza — w ciągu skwarnego lata zamienia się zawsze na basen cuchnącej wody. Jeżeli do tego jeszcze dodamy bardzo brzydką formę sadzawki, wraz z pretensyonalnym jej mostkiem — przekonamy się łatwo, że najlepsze często chęci i zamiary Rady miasta i Komisyi plantacyjnej dają czasem jak najfatalniejsze wyniki. Dlatego też ze względów estetycznych i zdrowia mieszkańców należy domagać się najprędszego usunięcia sadzawki.

Alea plantowa.

Również winą Komisyi plantacyjnej jest to, że dopuściła ona do ustawienia pomnika Bałuckiego w obecnej formie, tembardziej wobec protestu artysty-rzeźbiarza Błotnickiego, twórcy biustu, skierowanego przeciw komitetowi ustawienia pomnika. Wspomniany bowiem komitet po odlaniu biustu w bronzie, polecił wykonanie postumentu zakładowi kamieniarskiemu w Krakowie, nie dopuszczając p. Błotnickiego do zaprojektowania całości pomnika. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że pomnik musi być zawsze jednolitą całością, zaprojektowaną przez jednego artystę. Dlatego też takie postąpienie Komitetu bud. pomnika jest bardzo jaskrawem pogwałceniem praw autorskich i artystycznych. Nie można także mieć żadnych wątpliwości co do niezbyt dobrego wyboru miejsca pod pomnik mimo bezpośredniego sąsiedztwa pięknego kościoła św. Krzyża.

Alea plantowa.

Obok tych spraw jest jeszcze szereg innych, za które także Komisya plantacyjna ponosi winę. Wspomnę tu tylko o brzydkich koszach na papier, naśladujących pień drzewa brzozowego. Tu także należą ogrodzenia siatkowe, nietrwałe i niełądne.

Dla tych wszystkich powodów trzeba dążyć do zmiany obecnego składu Komisyi plantacyjnej. Miejmy nadzieję, że w niedługim czasie zajmą w niej miejsce ludzie kompetentni, którzy ze zrozumieniem i przezornością będą kierowali sprawami plantacyi. Do nich już będzie należała sprawa reorganizacyi plant pod względem ogrodowym. Tu

główną wytyczną powinno być traktowanie plant, jako zamkniętego w sobie ogrodu. To można w dość łatwy sposób osiągnąć przez przesadzenie krzewów na boki zewnętrzne plant, tak, ażeby one odcięły i zamknęły planty od ulic, otaczających je w około. Przez to znowu opróżnią się trawniki czyli zwiększy się wolna przestrzeń ogrodu.

Widok z plant na Rondel.

Dalszym zadaniem nowej Komisyi plantacyjnej będzie ograniczenie dotychczasowych klombów, a wprowadzenie na ich miejsce barwnych kwietników. Następnie nowa Komisya będzie musiała się zająć szeregiem spraw, poruszonych w tej książce. Po uskutecznieniu ich planty krakowskie, tak wspaniale zaprojektowane przez ich twórców, staną się rzeczywiście przepięknym parkiem, godnym dawnej kultury i sztuki narodu, zamkniętej w jego murach.

Tivoli. Villa Este: sadzawka.

(Przykład z Włoch).

Topola obok kościoła św. Norberta.

OBJAŚNIENIA.

Ponieważ nie wszystkie illustracye, pomieszczone w książce, mogły być w ciągu tego studyum omówione, dlatego dodajemy objaśnienia, które pomogą w niejednym wypadku do lepszego zrozumienia celu i intencyi tej książki. — Mają one bowiem przedewszystkiem pokazać i przekonać, w czem leżą dobre i złe strony plant.

Str. 6. „Kurza Stopka" na Wawelu wraz z uratowanymi już dziś budynkami kościółka św. Idziego tworzy rzadkiej piękności widok. Urok architektury zamkowej podnoszą także drzewa. Obecnie po usunięciu wojska z Wawelu i oddaniu go krajowi, miasto powinno zwrócić uwagę na otoczenie zamku i urzeczywistnić pierwotny projekt, wciągnięcia go w obręb plantacyi, które w ten sposób utworzyłyby zamknięty w sobie łańcuch zieleni. Jak to bowiem w pierwszym rozdziale wykazałem,

istniał projekt poprowadzenia plantacyj wokoło Wawelu i urządzenia na stokach góry zamkowej tarasów, co też rzeczywiście częściowo wykonano.

Str. 7. Widok Krakowa z pierwszej połowy XVII. w. ukazuje nam miasto, ujęte w pierścień murów, z szeregiem licznych baszt. Miejsce ich zajmują dziś plantacye. Przestrzeń tę jeszcze lepiej uwidocznia plan I.

Kwietnik przy ul. Basztowej.

Str. 10. Zabudowania klasztoru na Gródku, charakterystyczne przez swą warowność, pochodzące jeszcze z czasów średniowiecza, o kamiennych, gotyckich oprawach okien pierwszego piętra — są dobrem tłem zieleni i zamknięciem ogrodu.

Str. 12. Widok Zamku na Wawelu z I. połowy XIX. w. przynosi szereg topoli włoskich, któremi była wysadzana droga wiodąca nad Wisłą. W zestawieniu z widokiem na str. 5 (stan obecny) poznać można odrazu zmiany. Miejsce dawnych budynków zajęły dzisiejsze gmachy szpitala wojskowego, wzniesionego po zajęciu Krakowa przez Austryę.

Str. 13—15. Widoki Krakowa z połowy minionego stulecia z topolami włoskiemi. Topola włoska była wtedy drzewem bardzo modnem, w owych czasach romantyzmu. Prędko rosnąc, o smukłej sylwecie zastępowała wolno rosnący cyprys. Rzecz charakterystyczna, że owa epoka upodobała sobie drzewo, równie krótkotrwałe, jak ona sama. Dzisiaj dróg, wysadzanych topolami włoskiemi już prawie niema. Alee topolowe miały w sobie jednak bardzo dużo rytmu i nastroju.

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Trawnik koło sadzawki.

Str. 16. Dawny mostek naprzeciw ul. Pańskiej, który po zasypaniu rowów, okalających na zewnątrz planty, zostawiono jako ozdobne wejście. Mimo prostoty jest ładny, zbudowany z kamienia i żelaza. Do niego przytykają po obu stronach dzisiejsze siatkowe ogrodzenia plant. W tem właśnie zestawieniu widać najlepiej nietrwałość i brak smaku w dzisiejszych ogrodzeniach. Są one co prawda tylko szczegółem, ale podobnych szczegółów jest coraz więcej na każdym kroku. To samo można powiedzieć o drugim takim mostku, na wprost ul. Lubicz *(str. 17: Dawny mostek naprzeciw ul. Lubicz).*

Str. 18. Kościół św. Krzyża, stylowy i charakterystyczny, jest mimo to ujemnym przykładem wewnętrznego otoczenia plant, dlatego właśnie, że nie łączy się z ogrodem, ale tworzy nieprzyjemną wyrwę dla oka. Można to usunąć przez zasadzenie dokoła niego drzew, które go związą z zielenią plant, podnosząc przytem jeszcze urok architektury kościelnej.

Str. 19. Ostatnia ławka kamienna przy kawiarni Janikowskiego dobrze świadczy o dawnych opiekunach i dobrodziejach plant. Prosta,

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Ogrodzenia siatkowe plant.

wygodna, choć bez żadnych ozdób, ma w sobie pewien monumentalny charakter, którego tak bardzo brak wszystkim nowym przedmiotom inwentarza plant. Powinna ona być wzorem dla naszych czasów, ucząc nas, że właśnie drogą prostoty i szczerości w sztuce można osięgnąć najłatwiej dobre wyniki.

Str. 20. Życie na plantach w połowie XIX. w. przedstawia ciekawy obrazek. Na pierwszy rzut oka widać, że to inne czasy. Na tle Rondla

Bramy Floryańskiej alea plantacyjna, po której przechadza się szereg osób, przyczem zwracają uwagę panie w szerokich sukniach t. zw. krenolinach.

Str. 21. Wjazd tryumfalny reformatora plant. Koło r. 1870 i później Dr A. Kremer żywo interesował się i pomagał przy reorganizacyi plant. Był on wielkim zwolennikiem wycinania drzew, któryto system odbił się w »Dyable« krakowskim niniejszą karykaturą. Dr Kremer zapisał 1000 k. na sadzenie róż koło pomnika Lilly Wenedy i obelisku Straszewskiego.

Str. 26. Widok na Kopiec Kościuszki z pod pałacu biskupiego jest przykładem, jak rozległy horyzont roztaczał się na zewnątrz z plantacyj. Nie przysłaniały go jeszcze wysokie 4-ro piętrowe kamienice, które teraz zaczynają wyrastać dokoła plant. Szereg posiadłości otaczał planty, łącząc się z niemi zielenią swych ogrodów. Dlatego hr. Rzewuska, sprawiając na planty kamienną ławę w r. 1833, mogła słusznie ją umieścić »wprost mogiły Kościuszki« pod murem Franciszkańskim.

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Pomnik Jadwigi i Jagiełły.

Str. 27. Pomnik Straszewskiego według projektu Stehlika obok ul. Lubicz postawiony w r. 1874 ze składek publicznych, jest dużą ozdobą plant. Prosty obelisk z medalionem zmarłego męża umieszczony na tle drzew na wprost głównej alei z daleka już ściąga na siebie uwagę przechodzących. Jest on pewnym kontrastem do obecnie ustawionego pomnika Bałuckiego.

Str. 28. Planty między ul. Franciszkańską a Poselską robią wrażenie jakiegoś wspaniałego, rozległego parku, a nawet ustronnej, leśnej polany. Jest to przykład, jak piękne mogłyby być krakowskie plantacye na całym swym obszarze, gdyby się tutaj racyonalnie postępowało.

Głównem zadaniem w tym celu jest konieczność zamknięcia plant od ulicy zapomocą krzewów i drzew, ażeby bezwartościowa architektura ostatnich paru dziesiątków lat nie rozrywała nam jednolitego wrażenia ogrodu.

Str. 30. Dom na Żabikruku, obecnie zajęty przez drukarnię Anczyca, zbudowany został w r. 1835. Podobne domy parterowe wraz ze swymi ogrodami otaczały planty wokoło. Tworzyły one dobre i ładne ramy plantacyi i nie zasłaniały horyzontu. Dom na Żabikruku jest ja-

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Pomnik Lilly Wenedy.

skrawym kontrastem z czteropiętrowymi domami, jakich coraz więcej zaczyna się mnożyć wokoło plant n. p. za pomnikiem Chopina przy ul. Dunajewskiego, naprzeciw uniwersytetu i t. d. Koniecznie trzeba się domagać, ażeby magistrat położył wznoszeniu czteropiętrowych domów jak najprędzej tamę stanowczą, gdyż potem może być zapóźno.

Str. 31. Zabudowania drukarni „Czasu". Patrząc na ten obrazek, trudno wierzyć, że to centrum miasta. Raczej jakiś dwór wiejski, oto-

czony starym, wspaniałym parkiem. Oto przykład i wskazówka, jakie budynki powinny otaczać planty: nie wysokie, łączące się harmonijnie z roślinnością ogrodu. Zabudowania te wniesione przez przemysłowca krakowskiego, Piotra Steinkelera pomiędzy 1830—1840, były często także miejscem zabaw i balów publicznych. W drugiej połowie minionego stulecia mieściło się tutaj kasyno wojskowe, poczem drukarnia »Czasu« osiadła tutaj, zajmując je aż po obecne czasy.

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Kosze kąpielowe restauracyi Drobnera.

Str. 32. Klomby przed pomnikiem Lilli Wenedy. Na trawniku jest urządzony wielki klomb dywanowy. Jako taki, przeznaczony do oglądania z góry, nie ma na plantach uzasadnienia, gdyż widziany z dołu nie tłomaczy swego desenia i wytwarza dla oka niemiłą pstrokaciznę, a szczególniej ten przez swoją rozległość. Przytem tło od ulicy jest nierówne i poszarpane.

Str. 34. Klomb przed pomnikiem Chopina przedstawia bardzo piękny motyw jakby jakiegoś wielkiego i bogatego parku. Zwłaszcza grupa wielkich drzew, rysująca się na tle nieba, wygląda okazale. Widok ten

trzeba jednak zestawić z drugim na str. 60, aby poznać, ile tracą planty ze swego uroku przez wznoszenie dokoła nich wysokich czteropiętrowych domów. Są to bowiem dwa widoki tego samego miejsca: jeden (str. 60) z pomnikiem Chopina na tle wielkiej kamienicy, drugi (str. 34) ujmuje to samo miejsce, ale z boku. Zestawienie i porównanie tych widoków powinno każdego przekonać, jaką szkodą dla piękna ogrodu i krzywdą dla zdrowia mieszkańców jest wznoszenie wielkich domów dokoła plant.

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Reklamy restauracyi Drobnera.

Str. 35. Kwietnik przy ul. Basztowej jest próbą tego, co powinno znaleść na plantach jak najszersze zastosowanie. Kwietniki muszą zająć miejsce klombów. Jako kwiatowe bukiety w pewnem oddaleniu od oka będą działać dużo lepiej, niż klomby. Na tym obrazku widać także pewne charakterystyczne, ujemne cechy plant. Są niemi różne krzewy, sadzone bez ładu z samego brzegu trawnika. Jaki one mogą mieć cel, chyba ten, aby zasłaniać i zacieśniać trawnik. Dlatego muszą

być usunięte. Nie myślę tu o pięknym okazie brzozy płaczącej, dość niskiej, która o parę kroków rośnie dalej.

Str. 36. Motyw plant obok uniwersytetu poucza nas znowu o koniecznej reformie ustawy budowlanej. Planty są zawsze tem piękniejsze, im więcej horyzont widać nad niemi. Tu mamy przed sobą bardzo piękny okaz lipy, która jak olbrzymi bukiet zielony gęstwą swych konarów i liści, tworzy zbitą w sobie, kulistą masę.

Kawiarnia Bisanza.

Str. 38, 39. Planty na tle dawnego muru obronnego przy Bramie Floryańskiej i *Planty pod murem klasztoru OO. Reformatów* uczą nas i przekonywują, jak bardzo zyskują plantacye jako ogród, gdy nie rozrywa jednolitego wrażenia czynszowa i koszarowa architektura dzisiejszych czasów, która gwałtem wdziera się w obręb plantacyi. Za wielkiem dobrodziejstwem są planty dla ludności Krakowa, ażeby ich piękno i pomyślny rozwój miano poświęcać dla kilku jednostek, chcących się wzbogacić przez wznoszenie wysokich, czteropiętrowych domów, odbierających powietrze i światło roślinom. Jest jeszcze tyle miejsca do za-

budowania w mieście, że ulice, biegnące w około plant, można od nich uwolnić.

Str. 41. Pomnik Grażyny, ładny i pełen wdzięku, dobrze się rysuje na tle płaczącej brzozy. Dodatnią jego stroną jest to, że umieszczony w części plant bardziej odległej od centrum ruchu, z boku głównej alei, nie rzuca się ustawicznie w oczy przechodzącym i sprawia zawsze miłe wrażenie poezyi przyrody. Dysonansem są tu niestety — zwykłe zresztą — przykre ogrodzenia siatkowe.

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Pomnik Reytana.

Str. 42. Pomnik Bogdana Zaleskiego przeniesiony został przed paru laty z pod teatru nad sadzawkę, niewiadomo tylko poco, może dlatego, ażeby uzasadnić obecność niepotrzebnego zresztą, a tak śmiesznego mostku nad sadzawką, która — jakby z grzeczności — zwęża mocno w tem miejscu swoje bardzo brzydkie kształty. Może chciano przez to upiększyć tę część plant, zeszpeconą sadzawkę, umieszczając przytem ładny pomnik na tle tak poszarpanem i niespokojnem. Brzydkiej sadzawce nic nie doda wdzięku. Wobec braku wody jest bezcelową i śmieszną. Należy dążyć do jak najprędszego jej zniesienia.

Str. 44. Pawilon dla muzyk. Pawilon jest brzydkim i na plantach niestosownym, dlatego, że jego dach, wsparty na cienkich podporach żelaznych, gubiących się wśród mnóstwa gałęzi i pni drzewnych — zdaje się wisieć w powietrzu. Podobne pawilony, otwarte na wszystkie boki, muszą być murowane i mieć w sobie pewną masywność, ażeby mogły

wytrzymać współzawodnictwo z pniami drzew. Spokojne ich formy muszą jasno, na pierwszy rzut oka tłumaczyć logiczną prostotę kompozycyi, wolną od ornamentów i różnych upiększeń.

Str. 45. Budka sodowa pod klasztorem Reformatów niezbyt piękna, choć może jedna z lepszych, wskazuje, że projekty wszystkich kiosków, czy budynków, mających stanąć na plantach w przyszłości, muszą podlegać bardzo surowej kontroli, tak, ażeby tylko pierwszorzędnej wartości artystycznej prace dostawały się na planty.

Latarnia umarłych obok ul. św. Sebastyana.

Str. 46. Budka wody sodowej obok ul. Sławkowskiej, położona w prześlicznem miejscu plant — jak widać — jest cała oblepioną plakatami. — Można się z niemi spotkać na wszystkich budkach, gdyż to oblepianie ich plakatami weszło już niemal w zwyczaj. Zwłaszcza w czasie zimy, gdy budki i kawiarnie — Janikowskiego i Dobrzyńskiej — zabite są deskami, można widzieć formalne orgie plakatów. Dla przypomnienia zaznaczyć trzeba, że właśnie to miejsce naprzeciw zabudowań Muzeum XX. Czartoryskich i dawnych baszt miejskich przeznaczyła Komisya plantacyjna na otwarcie nowej kawiarni. Istotnie trudno o lepszą sposobność nowego oszpecenia plant.

Str. 47. Kiosk na plantach przy wylocie ulicy Szpitalnej pokazuje jak brzydkimi budynkami i kioskami oszpeca się planty. Obok jakby

dla porównania zachował się jeszcze jeden ze starych straganów. O ileż on lepszy od nowego: mały, niski, prosty, przytulony do pięknej baszty, nie zwraca niczyjej uwagi. Nowe kioski powinny być albo jak ten stragan, proste, bezpretensyonalne, albo też muszą być prawdziwym cackiem artystycznem ozdobą plant. No, ale do tego potrzeba przedewszystkiem Komisyi plantacyjnej, któraby rozumiała, w czem leży piękno i urok plant i chroniła je przed nieudanymi, a coraz liczniejszymi pomysłami.

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Wstęp na planty pod Wawelem.

Str. 49. Piękny widok Zamku na Wawelu psuje boczna ściana domu czynszowego, która brzydką płaszczyzną rzuca się w oko. Jest to, aż nadto wymownym dowodem, że te domy, zajmujące teren plantacyj, powinny być zniesione, przez co odsłoni się przepiękny widok na Wawel, który obecnie prawie nie istnieje.

Str. 50, 51. Dwie boczne alee pod pałacem Biskupim i przy ulicy Basztowej przedstawiają planty znowu jako wielki, rozległy park, dlatego

tylko, że w tym wypadku widoku i przestrzeni nie przygłuszają wysokie, czteropiętrowe domy, stawiane przy ulicach obiegających planty w około.

Str. 52, 53. Planty naprzeciw uniwersytetu są skwerem raczej, niż ogrodem. Najpierw niemiłe wrażenie robi przerwa, przez którą wchodzi dom czynszowy, zasadzona drobnym drzewkiem kilkoletnim. Następnie wielki klomb, zagłębiony w kształcie misy, jest wskutek swej pstroka-

Mur jatek poddominikańskich.

cizny brzydkim. A przytem spodem planty od ulicy są całkiem niezasłonięte. Nieprzyjemne wrażenie sprawiają ogrodzenia siatkowe, przez które ulica wchodzi na planty, jak właśnie w tym wypadku.

Str. 54. Naprzeciw budynku Tow. Wzaj. ubezp. Przykład niewłaściwego traktowania trawnika. Tło rozerwane, pojedyncze krzewy na środku trawnika są niepotrzebne, bo trawnik do tego w tem miejscu zamały i przez to jego i tak niewielka przestrzeń jest zasłonięta.

Str. 55. Ogrodzenie Seminaryum duchownego należy także do ujemnych stron plantacyi, już choćby dlatego, że cienkie, żelazne sztaby nie stoją w żadnym stosunku do grubości słupów murowanych. Przytem sam gmach seminaryum nie grzeszy też wcale wartością artystyczną, jako dość szablonowa budowla w stylu gotyckim.

Str. 56. Motyw plant z pod Wawelu przedstawia się jakby leśna polanka. Jest on tylko dowodem, że na plantach po opróżnieniu trawników z klombów i po przesunięciu grup krzewów na boki, nie trudno osięgnąć będzie podobne, malownicze widoki. Omawiany zaś motyw powstał raczej przypadkowo. — Część plant pod Wawelem ma charakter bardziej dziki i przez to może jest najpiękniejsza z całych plantacyi.

Dobre miejsce pod pomnik.

Str. 57. Planty i Plac Szczepański są znowu typowym przykładem obecnego stanu ogrodu. Brak zamknięcia od ulicy jest główną wadą plant. To również odnosi się do części plant obok placu Szczepańskiego, przyczem — zwłaszcza w dnie targowe — może się słusznie wydawać, że konie i fury wiejskie stoją na samych plantach, co chyba nie przyczynia się do ich upiększenia.

Str. 58. Pomnik Grottgera. Ta część plant robi wrażenie skweru ulicznego: za pomnikiem garść krzewów, tworząca jego tło, po bokach szereg domów, przed nim typowy klomb dywanowy na trawniku, umyślnie obniżony.

Str. 59. Pomnik Grottgera. Ta sama część, co poprzednio widziana z boku, przedstawia się zupełnie inaczej: jako zamknięty w sobie ogród. Krzewy układają się jedne obok drugich i tworzą niemal jednolitą ścianę zieleni; ukazują się szczyty domów a ulica ginie zupełnie. Różnica zaś we wrażeniu estetycznem obu tych widoków jest taka, że to już może każdego przekonać, ponieważ planty — jako ogród — muszą być bezwarunkowo od ulicy zamknięte.

Str. 60. Pomnik Chopina przy ulicy Dunajewskiego jest bardzo wymownym przykładem z wielu względów. Najpierw — jak widać — pomnik ten jest śmiesznie mały, tak mały, że gubi się zupełnie na bardzo niespokojnem tle. Następnie ciekawie ułożyły się tu klomby. Przód bowiem zajmuje ładny klomb, zasadzany zwykle czerwonym kwiatem. Jest on półkulisty, a więc za wysoki, gdyż zasłania spód pomnika. Także ustawienie latarni świadczy — jak zwykle — o niekorzystnym wyborze miejsca. Odstraszającym przykładem jest czteropiętrowy, olbrzymi dom poza pomnikiem. Można sobie wyobrazić, ile planty stracą ze swego uroku, jeżeli cała ulica Dunajewskiego zabuduje się takiemi domami. Jak one ścisną i przygniotą planty, tak wąskie w tej części. Zabierą im światło i powietrze potrzebne dla roślin. To nie jest wcale frazesem. Szerszy horyzont, jaki się obecnie roztacza przy niskich jednopiętrowych domach wzdłuż całej ulicy, zniknie odrazu. — Tu potrzeba koniecznie ustawy, zakazującej budowy wyższych nad dwa piętra domów w tej stronie. Planty krakowskie zasługują bezwarunkowo na to, aby dla nich, jako własności ogółu, poświęcić chęć powiększenia dochodów kilku jednostek.

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Główny barometr.

Str. 61. Motyw plant z pod Izby handlowej jest przykładem, jak grupy krzewów powinny zamykać planty od ulicy. Widać tutaj, ile plantacye mogą zyskać przez to powabu. W ten sposób wytwarza się pewna miła zaciszność zamkniętego w sobie ogrodu. Tak muszą być ujęte zewnętrzne boki plant na całej przestrzeni a nie tylko w pojedynczych punktach, jakby przypadkowo.

Str. 63. Ulica Franciszkańska z pałacem biskupim, przed którym stoi szpaler drzew klonowych, bardzo ładnie i równo ciętych. Są one jednak nieco za wysokie, gdyż zasłaniają całą fasadę pięknego pałacu. W ten sposób, szpalerem drzew, powinny być obsadzone wszystkie ulice, otaczające planty lub z nich wybiegające, przez to bowiem otrzyma się większe związanie ich z zielenią plant.

Przykład ujemny (zob. objaśn.) Budynek motoru elektrycznego.

Str. 64. Planty pod Wawelem aż do ulicy Franciszkańskiej zamyka bardzo dobrze mur klasztoru OO. Franciszkanów a dalej mur zabudowań więziennych (dawniej klasztoru Karmelitów bosych przy kościele św. Michała), dlatego właśnie, że jako jednostajna, spokojna ściana jest dobrem zamknięciem ogrodu.

Str. 65. Brak zamknięcia plant od ulicy Pijarskiej trzeba zestawić i porównać z poprzednim widokiem. Tam odnosimy istotnie wrażenie jakiegoś zakątka ogrodu — tu zaś tylko ulicy ocienionej szeregiem drzew.

Str. 66 i 67. Domy czynszowe przy plantach i Pałac biskupi, znowu dwa przykłady krańcowe. Pierwszy pokazuje brzydkie, koszarowe domy, które się gwałtem wdzierają na planty. Drugi zaś przekonywa, że ogród

można pogodzić z architekturą. Tak, jak nie szpecą plant a przeciwnie ozdabiają je zabytki dawnego budownictwa, n. p. pałac biskupi, zabudowania klasztorne, drukarni »Czasu«, tak samo nie będą szpeciły plant dzisiejsze budynki, jeśli tylko artystyczną wartością dorównywać będą dawnym i godzić się z charakterem ogrodu.

Str. 68, 69. Klasztor św. Józefa i Klasztor na Gródku są tylko potwierdzeniem poprzedniego objaśnienia. Pokazują z jakim niewypowiedzianym urokiem wiąże się architektura z ogrodem.

Str. 70, 71. Baszta Pasamoników i Baszta ciesielska, dwa motywy tak piękne i typowe dla starego Krakowa, że chyba mówią same za siebie. Dla przypomnienia zaznaczyć trzeba, że właśnie w tem miejscu, naprzeciw baszty ciesielskiej zezwoliła Komisya plantacyjna na otwarcie nowej kawiarni.

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Kosz na papiery.

Str. 72—75. Znowu parę widoków z plant. — Przynoszą one zabytki dawnego budownictwa, które razem z zielenią układają się w motywy rzadkiej piękności.

Str. 76, 77. Nowe Collegium Phisicum i Klasztor św. Józefa; może w takim zestawieniu odczuje się lepiej krzywdę, jaką wyrządzono plantom i staremu miastu. I na to niema usprawiedliwienia. Zabrano kawałek ogrodu, który należało włączyć do plant, i wystawiono na nim budynek tak ujemnej wartości artystycznej. Starano się niby dostroić do Collegium Novum. Zapomniano jednak, że czasy się zmieniają i że kierunek naśladownictwa historycznych stylów, jaki panował w architekturze przed

trzydziestu laty, zarzucono zupełnie. A zresztą Uniwersytet zbudowano najlepiej jak na owe czasy, i stawiał go jeden z pierwszych ówczesnych architektów Feliks Księżarski. Czyż dzisiaj nie należało postąpić tak samo i wznieść pomnik w architekturze naszych czasów?

Str. 80. Widok z plant na Rondel. Ciekawy i jedyny zabytek dawnego budownictwa otrzymałby jeszcze lepszą oprawę, gdyby go bardziej związano z plantami zapomocą zieleni drzew. W obecnym bowiem stanie przygłusza go nieco sąsiednia architektura uliczna od strony placu Matejki, niegodząca się z jego charakterem.

Przykład ujemny (zob. objaśn.). Wstęp na planty pod Wawelem.

Str. 82. Kwietnik przy ulicy Basztowej jest pierwszem usiłowaniem w tym kierunku. Widać tutaj grupę kwiatów, łatwo idących w naszym klimacie, które robią wrażenie pięknego bukietu. Takich kwietników, odpowiednio urządzonych, powinno być jak najwięcej, aby zajęły miejsce obecnych klombów, całkiem zbytecznych.

Str. 83. Trawnik plantowy przed sadzawką zasadzany bywa całem mnóstwem przeróżnych krzewów, które obok tego, że przypominają przez to nieco ogród botaniczny — zasłaniają tak samą sadzawkę, że jej właściwie nie widać z alei głównej.

Str. 84. Ogrodzenia siatkowe plant, niedawno wprowadzone, są zbyt filigranowe, aby mogły być trwałemi. Przytem one właściwie niczego nie zamykają. Odgradzają tylko planty od ulicy i są rzeczywiście brzydkie.

Tabl. po str. 80. Sadzawka w Tivoli, Villa Este umieszczoną została umyślnie dla porównania z obecną na plantach. Sadzawka w Tivoli

jest prostokątną, obwiedzioną dokoła niskim parapetem kamiennym, przerwanym w pewnych odstępach słupami pod wazony kwiatowe. Bezpretensyonalna prostota i szczerość wytwarza ten powab, jakim nas tak pociąga. W sadzawce na plantach tyle zrobiono dla jej piękna, a przecież rezultaty są wręcz przeciwne, jak najfatalniejsze.

Planty przed Muzeum XX. Czartoryskich.

Str. 85. Pomnik Jadwigi i Jagiełły. Brzydki, tem brzydszy, że ustawiony na sztucznem wzniesieniu, a przytem położenie pogarsza jeszcze latarnia, śmiesznie i bezmyślnie umieszczona tuż przed samym pomnikiem.

Str. 86. Pomnik Lilli Wenedy. Pomnik ładny ma dobre, jednolite tło zieleni. Oszpeca go jedynie źle umieszczona latarnia, która się naprzód wyrywa i sobą pomnik przygłusza.

Str. 87. Restauracya Drobnera. Śmieszny pomysł ustawienia koszów kąpielowych, ochronę przed słońcem... w cieniu drzew nie potrzebuje chyba objaśnienia. Jest przytem dowodem, do czego może doprowadzić bezmyślność handlowców krakowskich.

Str. 88. Restauracya Drobnera. Obrazek, jakich mało. Jest to gorszący przykład oszpecania plant w tak ordynarny sposób przez malowane reklamy sklepowe na ładnym zresztą murze. Dziwić się doprawdy trzeba, że Komisya plantacyjna godzi się na takie »postępowanie«.

Str. 89. Kawiarnia Bizanza z szeregiem drzewek i parasoli, przekonywa nas, że można podobne lokale dekorować tak, aby sprawiały miłe wrażenie i nie szpeciły miasta. W tem właściwie leży dobrze pojmowana reklama, o którą zawsze powinien dbać utrzymujący kawiarnię.

Str. 90, 91. Pomnik Reytana i „Latarnia umarłych". Pierwszy ma typowy wygląd kapliczki cmentarnej. A przytem wybrano mu bardzo niekorzystne miejsce: pusty, bez tła skwer uliczny, otoczony niskiemi sztachetami żelaznymi. Obok dla porównania stara kapliczka przydrożna t. zw. »Latarnia umarłych«, wskazująca drogę do istniejącego niegdyś w tych stronach szpitala św. Sebastyana i Rocha. Niewielka a bardziej masywna jest ciekawym i miłym na plantach zabytkiem dawnych czasów.

Str. 93. Wstęp na planty od przedmieścia Stradomia przedstawia się jak najgorzej. Nie wiadomo czy to ulica, czy ogród czy skwer. Olbrzymi gmach hotelu, obok niego jedyny, udany kiosk z trafiką i wodą sodową, oto początek ogrodu. Tu, gdzie niegdyś Senat Rządzący Krakowa wykupywał umyślnie i wywłaszczał grunta prywatne, gdyż przeszkadzały przeprowadzeniu plant, wyrosły dzisiaj znowu domy, tylko znacznie gorsze, od dawnych, bo brzydkie a wielkie. W imię piękności plant należy bezwarunkowo dążyć do wykupienia tych wszystkich domów, stojących na terenie plantacyjnym, w celu ich zburzenia.

Str. 94. Trójkąt na zbiegu ulicy Wiślnej i Franciszkańskiej zakończa brzydka szopa, oblepiona plakatami. Świadczy ona dość wymownie o »dbałości« władz miejskich nad plantami. Miejsce to — ocienione drzewami, ze ścianą zieleni w tle — nadaje się bardzo do ustawienia pomnika i w tym celu, przy nadarzającej się sposobności, powinno być zużytkowane.

Str. 95. Termometr plantowy obok ulicy Szewskiej, niestety postawiony kosztem Tow. Upiększenia Krakowa przed dwunastu laty, nie należy do rzeczy ozdobnych i dlatego trzeba go usunąć lub zmienić.

Str. 96. Dawna elektrownia teatru. Budynek ten w wysokim stopniu brzydki i nieudany, nieszczery i pretensyonalny, nie może więc istnieć w tak bezpośrednim sąsiedztwie pięknego kościoła św. Krzyża i plantacyi, w obręb których się wdziera. Powinien być jak najprędzej zniesionym, tembardziej, że wobec założenia elektrowni miejskiej, z której teatr czerpie obecnie światło, stał się bezcelowym.

Str. 97. Kosz na papiery. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej brzydszego nad te kosze, przed paru laty sprawione: okrągła rura, ukośnie nakryta, z otworem na przodzie, oto »kosz« na papier. W ostatnim roku pomalowano je na kolor pnia brzozowego. Tak więc do brzydoty dodano jeszcze kłamstwo: obecnie bowiem ma rura ta symulować pień brzozowy. Co prawda — kosz na papiery, żywcem przejęty z Wiednia — to tylko szczegół, przecież tak łatwo go można usunąć. Ale z podobnych szczegółów przybywa coraz więcej.

Str. 98. Wejście na planty pod Wawelem czyli początek plantacyi przedstawia się jak najgorzej: na środku latarnia, parę słupków, ogrodzenia siatkowe i brzydki hydrant. Czyżby nie należało pomyśleć o skomponowaniu w tem miejscu bramki sztachetowej, obrosłej zielenią, któraby otwierała wejście na planty.

Str. 99. Zabudowania Muzeum XX. Czartoryskich, t. j. dawny arsenał Krakowa, wraz z murem miasta i basztami, tworzą bardzo piękną część plantacyj, przyczem należy podnieść dobrze utrzymany ogród przez Muzeum, będący zarazem częścią plant i do nich należący. W bezpośrednim sąsiedztwie tych murów, bo naprzeciw nich, Komisya plantacyjna zezwoliła na otwarcie nowej kawiarni.

Objaśnienie planów. Dla lepszej oryentacyi dodanych jest na końcu książki pięć planów. Przedstawiają one rozwój plantacyi w różnych chwilach, mniej więcej w odstępach trzydziestoletnich. — Pierwszy, z końca XVIII w. okazuje miasto okolone fortyfikacyami: murami obronnymi i rowami, na miejscu których rozwinęły się plantacye. — Drugi plan z r. 1850 przedstawia planty w trzydzieści lat po ich założeniu, czyli jest planem pierwszej fazy rozwoju plant. W tym okresie planty pozostawały wciąż w fazie tworzenia się, zanim przybrały skończoną formę, jaką im wykreślili ich twórcy (zagi-

niony plan senatora Radwańskiego przyszłych »ogrodów naokoło miasta« z r. 1820). Dlatego ten plan z r. 1850 może zastąpić ów zaginiony, gdyż jest tylko jego urzeczywistnieniem. Uderza w nim wielka przejrzystość i pewien spokój w ukształtowaniu całego ogrodu. Alee główne i boczne biegną w prostych, równoległych lub skośnych liniach. Ścieżek zaś bocznych jest znacznie mniej niż obecnie, te zaś, które widzimy na planie, powstały z istotnej potrzeby komunikacyi. Dlatego wszystkie mają bardzo jasno wytknięty kierunek, tak, że odrazu wyrażają swój cel. Następnie widzimy na nim znacznie więcej wolnej przestrzeni trawnika, niż obecnie. Z tym planem łączy się następny (III.) z tego samego czasu, przynoszący kawałek plant obok kościoła św. Anny i OO. Kapucynów. Zwraca uwagę na nim grupa drzew, z której potem — przez wycięcie kilku ze środka — utworzono obecne koło drzew, naprzeciw kościoła OO. Kapucynów.

Plan V. z r. 1880 przedstawia planty już w zmienionej formie. Są to bowiem czasy reorganizacyi całych plant, która się zaczyna w r. 1870. Zmiany te polegają na całym szeregu nowych ścieżek, kółek i placyków. Rozścielają się one na trawnikach, zacieśniając je i rozdrabniając. Cechą nowych ścieżek jest niezdecydowanie i niejasność w kierunku. Przechodzą one często w różne małe kółka i placyki, dość nieforemne i kabłonkowate. Plan VI. obecnego stanu plant jest dalszym ciągiem poprzedniego. W nim widać aż nadto wszystkie ujemne strony plant, poruszone wyczerpująco w tekście tego studyum i w objaśnieniach illustracyi. Jasność i logiczność rozkładu ogrodu, przedstawiona na planie II. została tu częściowo zatraconą. Zaledwie główne alee nie zmieniły swego kierunku. Zresztą całe planty zmieniły zupełnie swą postać. Zmiany te dyktowały najlepsze chęci i starania o dobro plant, mimo to jednak są braki. Myślą przewodnią nowej, przyszłej rekonstrukcyi plant powinna być jasność, przejrzystość, cechująca pierwotny plan plantacyi.

ŹRÓDŁA.

Akta Senackie: fasc. 20, lata 1816—1832, 1833—1842, 1843—1853. Archiwum m. Krakowa.

Akta Wydziału Spraw wewnętrznych: fasc. 48, od r. 1822, fasc. 15, od r. 1842. Arch. m. Krakowa.

Akta zbierane przez kuratorów plantacyj, będące teraz w posiadaniu prof. M. Straszewskiego, obecnego kuratora plant.

BIBLIOGRAFIA.

Radwański Jan: Założenie plantacyj krakowskich. Kraków 1872.

Grabowski Ambroży: Kraków i jego okolice. Kraków 1866.

— — Skarbniczka naszej archeologii. Lipsk 1854.

— — Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Kraków 1852.

Estreicher Stanisław: Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego. Kraków 1909.

Bąkowski Klemens: Kronika krakowska 1796—1848. Kraków 1909.

Łuszczkiewicz Władysław: Stare cmentarze krakowskie. Rocznik krak. t. I. Kraków 1898.

Malecki Bolesław: Plantacye, ogrody i urządzenia ogrodowe miejskie w Krakowie. Kraków 1907.

Planty krakowskie: Ogrodnik Polski, Warszawa 1888.

Woelflin Heinrich: Renaissance und Barock. München 1907.

Latham Charles: The Gardens Of Italy. London.

Triggs H. Hugo: Formal Gardens in England and Scotland. London 1902.

Holme Charles: The Gardens Of England. Special Winter Number Of »The Studio«. London 1908.

Lange W. Stahn O.: Gartengestaltung der Neuzeit. Leipzig 1907.

PRAWO REPRODUKCYI I NAŚLADOWNICTWA KLISZ I PLANÓW
ZASTRZEŻONE SĄDOWNIE I ZWYCZAJOWO.

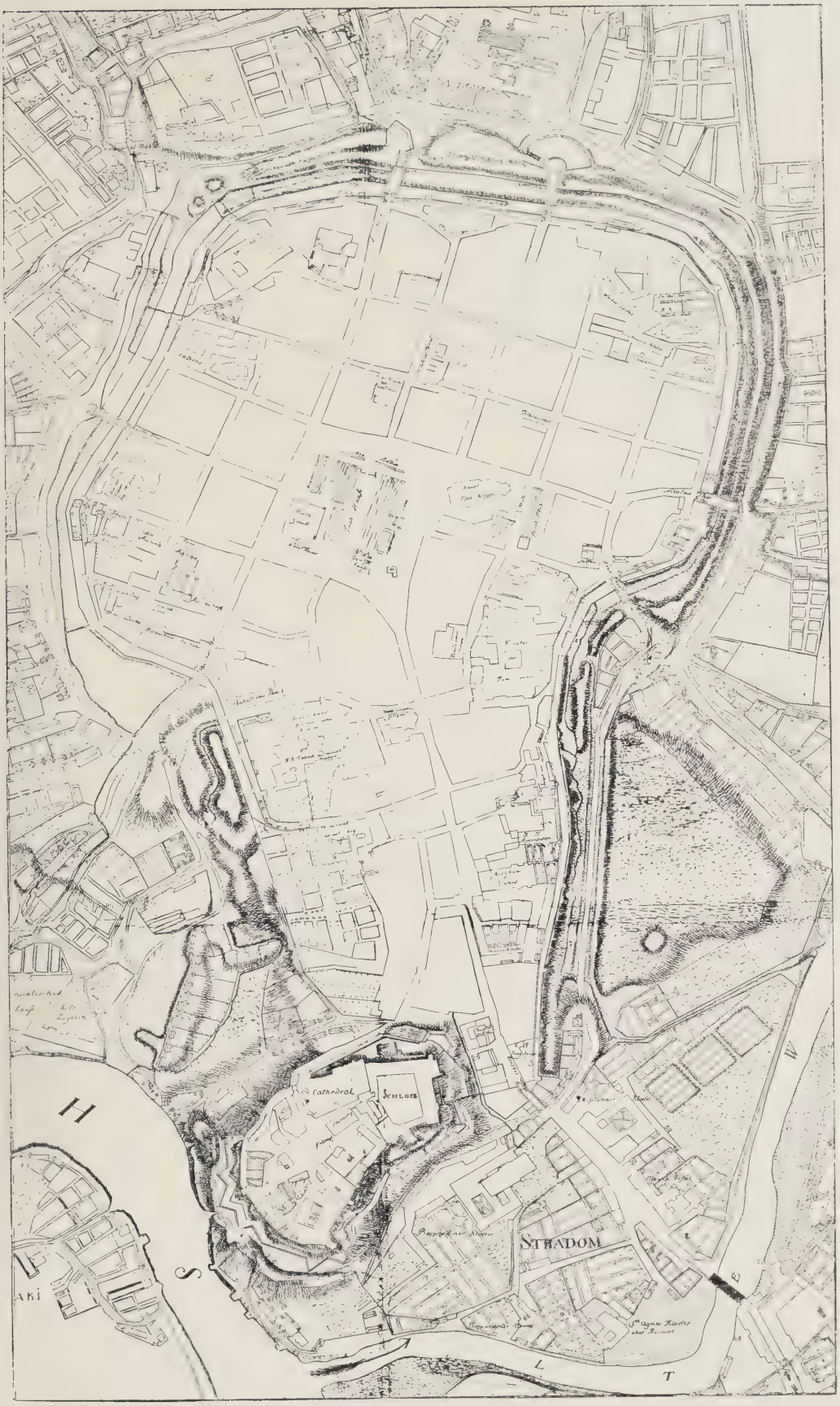

I. Plan Krakowa z końca XVIII. w. (Arch. miejskie).

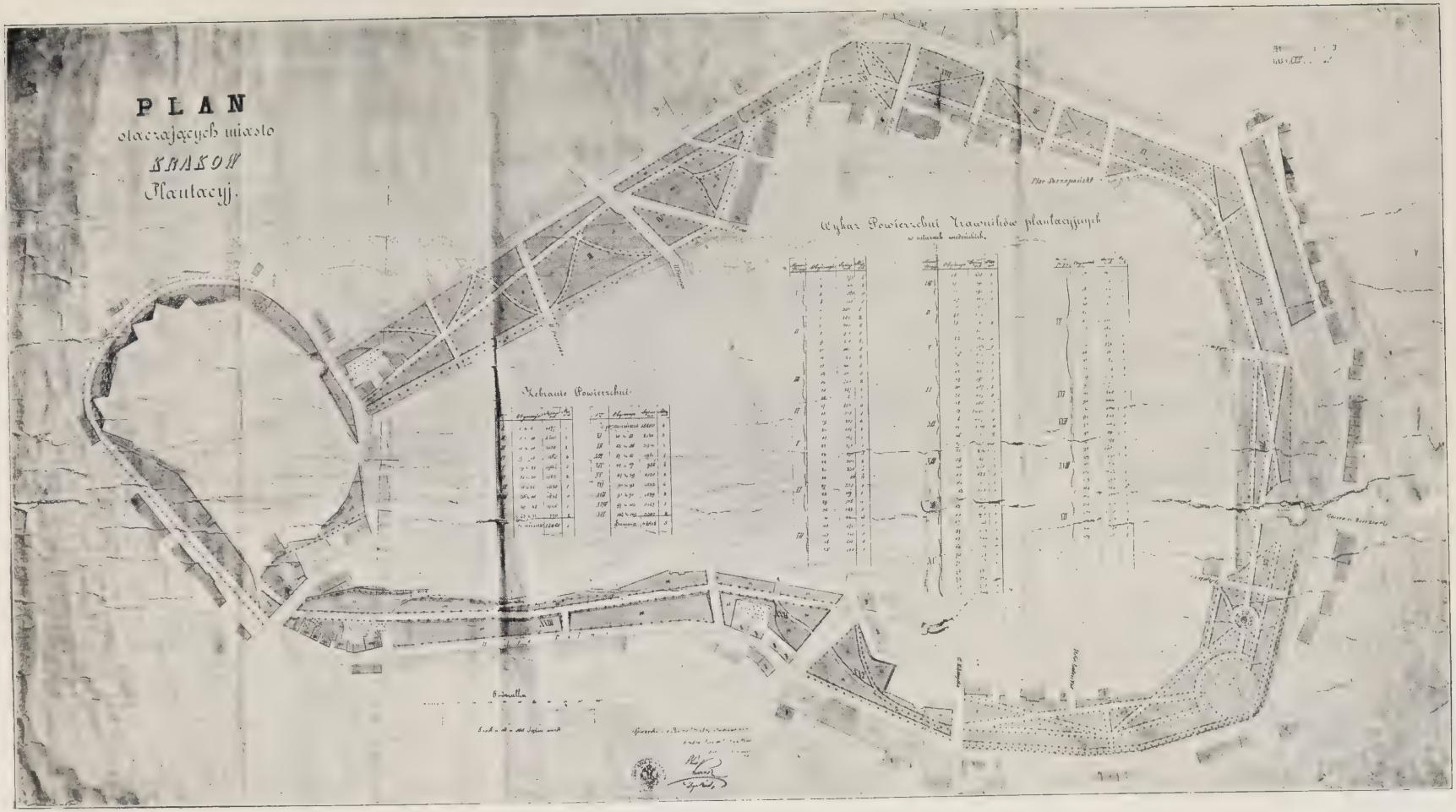

II. Plan plantacyi z r. 1850.

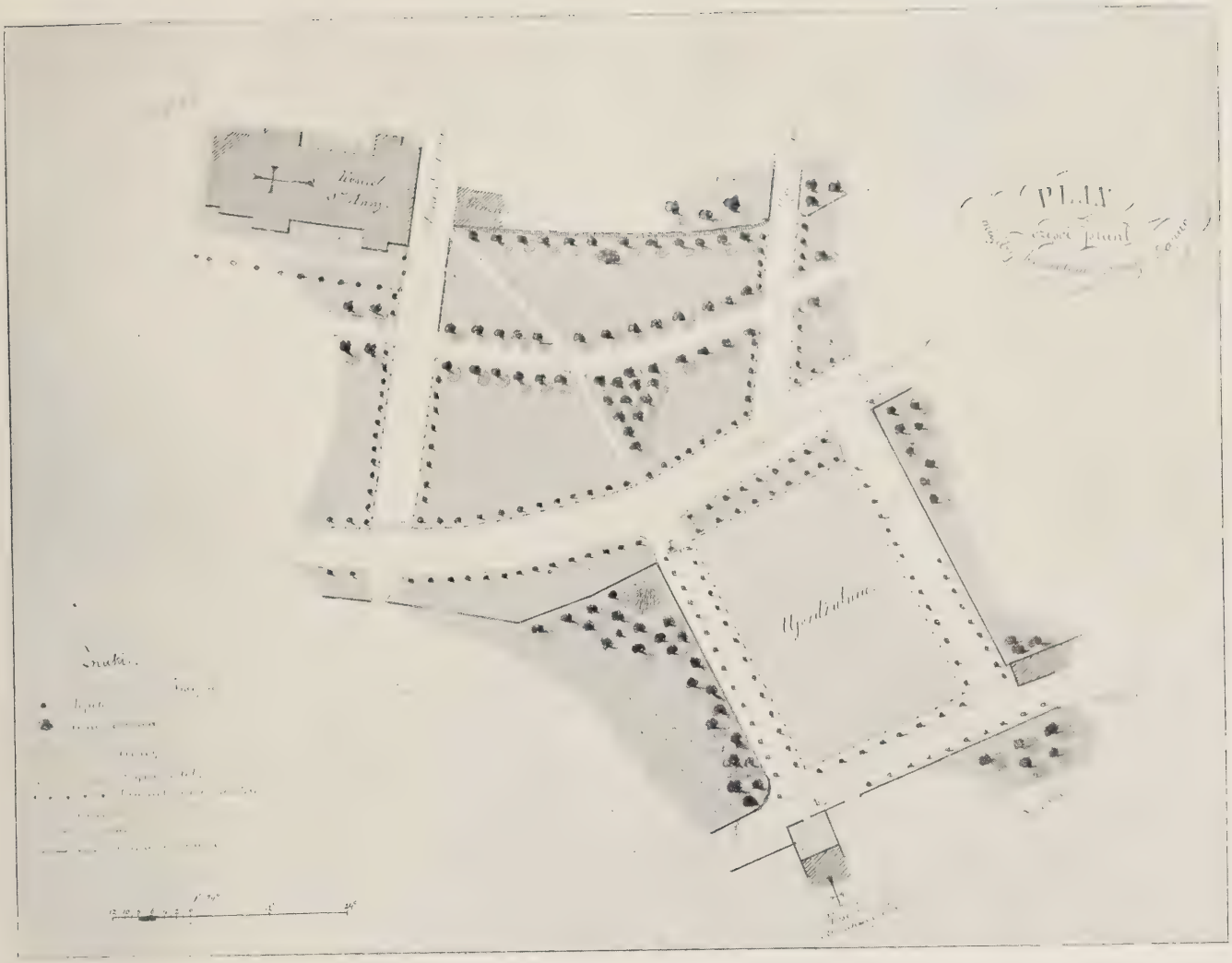

III. Plan części plant z połowy XIX. wieku.

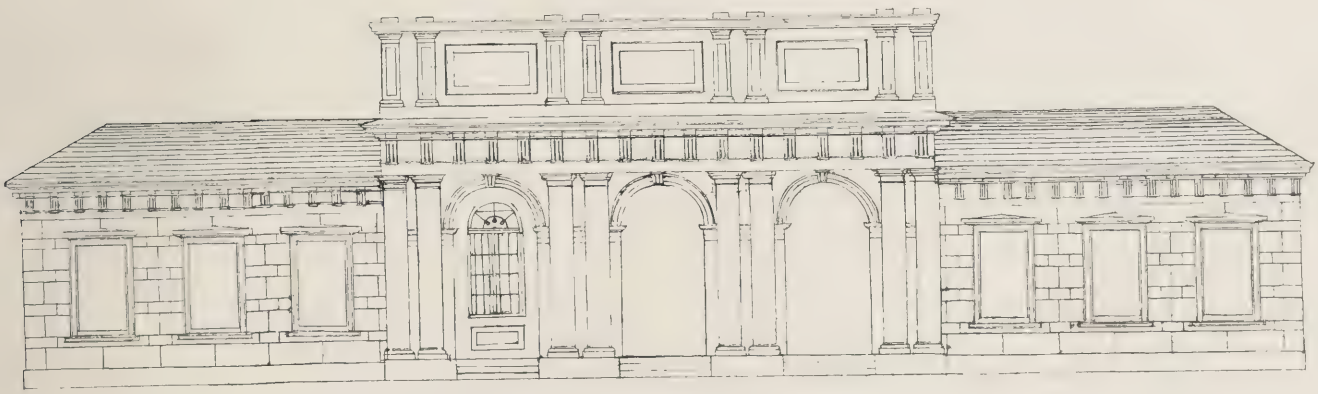

IV. Kawiarnia, obecnie Janikowskiego (z pierwotnego planu z r. 1826 Arch. Budownictwa miejskiego).

OBJAŚNIENIE PLANU VI.

1. Ul. Podzamcze.
2. « Bernardyńska.
3. « św. Gertrudy.
4. « Kolejowa.
5. « Basztowa.
6. « Dunajewskiego.
7. « Podwale.
8. « Straszewskiego.
9. « Kanonicza.
10. « Grodzka.
11. « Dominikańska.
12. « Sienna.
13. « św. Krzyża.
14. « Mikołajska.
15. « św. Tomasza.
16. « św. Marka.
17. « Szpitalna.
18. « Floryańska.
19. « Pijarska.
20. « Sławkowska.
21. « św. Marka.
22. « Reformacka.
23. « Plac Szczepański.
24. « Szewska.
25. « św. Anny.
26. « Gołębia.
27. « Jagiellońska.
28. « Wiślna.
29. « Franciszkańska.
30. Ul. Poselska.
31. « Stradomska.
32. « św. Sebastyana.
33. « Zielona.
34. « Starowiślna.
35. « Wielopole.
36. « Kopernika.
37. « Pańska.
38. « Niecała.
39. « Lubicz.
40. « Pawia.
41. Plac św. Ducha.
42. Ul. Zacisze.
43. Plac Matejki.
44. Rynek Kleparski.
45. Ul. Długa.
46. « Krowoderska.
47. « Łazienna.
48. « Łobzowska.
49. « Karmelicka.
50. « Krupnicza.
51. « Studencka.
52. « Kapucyńska.
53. « Jabłonowskich.
54. « Wolska.
55. « Smoleńska.
56. « Zwierzyniecka.
57. Plac na Groblach.

V. Plan plantacyj z r. 1880.

PLANTY KRAKOWSKIE

W POCZĄTKU ROKU 1911.

PLAN WYKONANY STARANIEM

TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOSCI

MIASTA KRAKOWA I OKOLICY.

ZDJĄŁ I WYKONAŁ

Stanisław Gorek